

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł

Łódź

wtorek

19 września

1950 r.

Rok VI

Nr 258

(1880)



Delegacje 23 krajów na naradzie Międzynarodowego Zrzeszenia Transportowców w Warszawie

WARSZAWA. Dnia 18 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady komitetu administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Transportu Lądowego i Powietrznego. Na sesję, która jest pierwszą po ukonstytuowaniu się zrzeszenia w grudniu 1949 r., przybyły delegacje 23 krajów oraz obserwatorzy tych krajów, których związki pracowników transportowych nie należą jeszcze do zrzeszenia.

Obrady, poświęcone podsumowaniu dotychczasowej pracy zrzeszenia oraz nakreśleniu wytycznej dalszej działalności, odbywają się pod hasłem: „Walczymy o pokój i socjalizm“.

Na otwarciu sesji przybyli: min. żegluga inż. Popiel oraz przewodniczący inż. Rabanowski, min. inż. Kłosiewicz.

Rzucają bomby na szpital Zbrodnie lotnictwa USA w Korei

PEKIN, 18.9. W związku z barbarzyńskim bombardowaniem Phenianu przez samoloty amerykańskie, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Demokratycznej Pak Hen-En wystosował do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie i do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Jehba depeszę treści następującej:

„W dniu 16 września br. podczas barbarzyńskiego nalotu lotnictwa amerykańskiego na miasto Phenian, jednym z podstawowych obiektów bombardowania został obrany rejon centralnego szpitala miejskiego, mimo że był on, zaopatrzonej w dobrze widoczne znaki Czerwonego Krzyża. Samoloty amerykańskie rzuciły 172 bomby, przy czym wiele z nich trafiło w szpital. W wyniku tego barbarzyńskiego bombardowania poniosło śmierć 11 osób, a ciężko rannych, zostało 41 osób. Całkowitemu zburzeniu uległ jeden budynek szpitala, a szereg innych pawilonów szpitalnych zostało poważnie uszkodzonych.

„W imieniu rządu Koreańskiej Republiki Demokratycznej składam stanowczy protest przeciwko nieustają-

cym umyślnym bombardowaniom przez samoloty amerykańskie instytucji sanitarnych w Korei, co stanowi brutalne pogwałcenie konwencji genewskiej i przyjętych norm prawa międzynarodowego“.

Minister Pak Hen-En domaga się w zakończeniu depeszy, aby sekretarz generalny i Rada Bezpieczeństwa podjęły odpowiednie kroki celem przeszkodzenia dalszym podobnym zbrodniom lotnictwa amerykańskiego.

Desant amerykański w okolicach Inczon

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenianu: Dowództwo naczelne ludowej armii Koreańskiej Republiki Demokratycznej podało do wiadomości, że Amerykanie, skoncentrowawszy około 300 okrętów wojennych amerykańskich i brytyjskich, w tym jednostki do pancerników włącznie, oraz przeszło 500 samolotów bombardujących i pościgowych, dokonali w dniach 15 i 16 września w Inczon desantu około 40 tysięcy piechoty, zaopatrzonej w artylerię i czołgi.

Po wszystkich porażkach i po doznaniu ciężkich strat w walce z mi-

Przewodniczący zrzeszenia — Alphonse Drouard dał przegląd sytuacji politycznej, w jakiej odbywać się będą obrady i podkreślił wzrost sił toczących we wszystkich krajach walkę przeciw zbrodniczym planom imperialistów anglo-amerykańskich.

Delegat Kuby, Rafael Avila serdecznie wita zebranych w imieniu pracowników transportowych swego kraju.

„Wraz ze złożeniem serdecznych pozdrowień — mówi delegat Kuby — upoważniony jestem do zakomunikowania, iż krajowa federacja pracowników transportowych Kuby i Zw. Zaw. Prac. Transportu Samochodowego Hawany, których jestem przedstawiicielem, postanowili wstąpić do Międzynarodowego Zrzeszenia Transportowców“.

Jednymyślnie przyjęta zostaje depesza do transportowców Korei, odczytana przez przewodniczącego Drouard.

Przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz wita delegatów w imieniu 4 mil. robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach zawodowych Polski.

Z kolei zabiera głos min. Rabanowski, który w serdecznych słowach wita sesję, podkreślając, że światowa armia pracowników transportu, uzbrojona w teorię i praktykę Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, stanowi olbrzymią siłę w obozie klasy robotniczej, która w każdej chwili potrafi dać dotkliwą lekcję imperialistycznym podlegaczom wojennym.

Obrady trwają.

jującym wolność narodem koreańskim, Amerykanie skoncentrowali w okolicach Inczonu niemal wszystkie siły zbrojne USA na D. Wschodzie. Nie polegając jedynie na własnych siłach, Amerykanie wciągnęli do operacji również oddziały brytyjskie.

Jedynie działające wielkimi siłami, 20-krotnie przeważającymi siły Koreańskiej Armii Ludowej w rejonie Inczonu, udało się Amerykanom zaatakować Inczon i w ciągu 17 września posunąć się o 12 km w kierunku Seulu. Bohaterska koreańska armia ludowa mężnie walczy o każdą pięć ojczyźnej ziemi.

Za kulisami dymisji Johnsona

MOSKWA, 18.9. „Prawda“ publikuje korespondencję Rassadina i Filippowa z Nowego Jorku komentującą dymisję ministra Johnsona.

Korespondenci stwierdzają, że w związku z tą dymisją, rozpoczęła się czystka w aparacie ministerstwa obrony USA. Czystka ta — spowodowana jest fiaskiem awantur wojennych Stanów Zjednoczonych w Azji.

Korespondenci wskazują dalej, że jednocześnie z Johnsonem podał się do dymisji jego zastępca. Krają pogłoski, o dymisji 2 wiceministrów oraz wielu innych urzędników ministerstwa obrony.

Działania wojenne w Korei

PEKIN, 18.9. Oddziały armii ludowej, działające na północ od Tae-gu, odparając nieustannie kontrataki nieprzyjaciela, zadają mu w walkach wielkie straty. W ciągu kilku ostatnich dni na tym odcinku frontu poległo lub odniosło rany w walkach z wojskami ludowymi ponad 850 amerykańskich i lisymanowskich żołnierzy i oficerów.

Dnia 17 bm. jednostki marynarki wojennej Armii Ludowej ogniem ar-

oznacza, że rząd Trumana w większym stopniu niż dotychczas jest posłusznym narzędziem agresywnych kół monopolistycznych i ściśle z nimi związanej generalicji amerykańskiej. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że generałowie amerykańscy i admirałowie w rodzaju Bradley, Mac Arthura itd. są bezpośrednimi inspiratorami wewnątrz-politycznych i wojennych awantur, na które tak łase są koła rządzące Stanów Zjednoczonych. Nie ulega wątpliwości, że polityka agresywna nie przyniesie laurów ani Marshallowi, ani innym podlegaczom wojennym.

W wyniku zaskakująco odważnych działań obrony nadbrzeżnej armii ludowej straciły w okolicach Inczonu dwa pościgowce amerykańskie.

tyleryjskim ostrzeliwały okręty amerykańskie, które wtargnęły na wody koreańskie w pobliżu Ongdina.

W rezultacie obstrzelał jeden okręt amerykański, który został trafiony kilkoma pociskami, stanął w płomieniach i skrył się w kierunku północnym.

W ciągu 15 i 16 września oddziały obrony nadbrzeżnej armii ludowej straciły w okolicach Inczonu dwa pościgowce amerykańskie.

Herszt „Brygady Świętokrzyskiej“ zbrodniarz wojenny Bohun-Dąbrowski znalazł opiekunów we Francji

WARSZAWA (PAP). Dnia 16 bm. charge d'affaires Polski złożył Francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę następującej treści:

Ambasada RP w Paryżu przesyła Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważania i z polecenia swojego rządu ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

W dniu 6 marca 1947 r. na żądanie rządu polskiego został wpisany na listę zbrodniarzy wojennych pod nr 4187 plk. Bohun Dąbrowski, jeden z najgroźniejszych zdrajców, współpracujących na terenie Polski z okupantem hitlerowskim w czasie ostatniej wojny. Zbrodniarz ów, ukrywający się początkowo na terenie strefy amerykańskiej w Niemczech, zbiegł następnie na terytorium Francji. Jeszcze w dniu 7 kwietnia 1949 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie zwróciło się notą do tamtejszej ambasady francuskiej z żądaniem ujęcia i przekazania władzom polskim przebywającego we Francji Bohuna, wskazując jednocześnie fałszywe nazwisko, pod którym się ukrywa, jego dokładny adres i załączając fotografie poszukiwanego zbrodniarza. To żądanie polskie zostało następnie uzupełnione złożonym przez ambasade RP w Paryżu formalnym wnioskiem ekstradycyjnym polskiego ministra sprawiedliwości, do którego to wniosku dołączona była wielka ilość materiałów i dowodów sądowych, ustalających niezbicie fakt przestępczej działalności Bohuna, polegającej m. in. na osobistym dokonywaniu mordów i egzekucji na obywatelach polskich i radzieckich, cywilnych i wojskowych, ścisłej współpracy z gestapo i armią niemiecką, wydawaniu rozkazów dokonywania morderstw i egzekucji — dowodzonej przez siebie bandzie pod nazwą „Brygada Świętokrzyska“.

Na powyższe swoje noty rząd polski odpowiedział nie otrzymać, natomiast ze strony przedstawicieli władz francuskich wielokrotnie ustnie wyjaśniano, że w miejscu wskazanym przez władze polskie Bohuna nie odnaleziono, że miejsce jego pobytu nie jest znane i że wszczęto kroki dla odnalezienia Bohuna.

Ponieważ za deklaracjami nie szły czyny, rząd polski może i ma prawo traktować te wyjaśnienia jako takie, które mają wszelkie cechy świadomości uchylenia się od ścigania poszukiwanego zbrodniarza wojennego.

Nie można przy tej okazji pominąć milczeniem faktu, że władze polskie, wykonując ściśle ciążące na nich zobowiązania, wydały na żądanie Francji w r. 1946 osiemnastu zbrodniarzy wojennych, a w roku 1950 zbrodniarza wojennego Struba Daniel Marceau, podczas gdy do chwili obecnej z terytorium Francji na 22 polskie oficjalne żądania ekstradycji ani jeden przestępca wydany nie został.

Dn. 22 sierpnia 1950 r. konsul RP w Tuluzie przypadkowo dowiedział się, że poszukiwany przez władze polskie zbrodniarz wojenny Bohun-Dąbrowski został przez władze francuskie aresztowany i że w krótkim czasie odbył się ma rozprawa sądowa dla rozpoznania polskiego wniosku ekstradycyjnego.

Ambasada RP w Paryżu niezwłocznie, bo już 23 sierpnia 1950 r. zwróciła się notą do francuskiego MSZ z zawia domieniem, że władze polskie są w posiadaniu dodatkowych materiałów stwierdzających zbrodnie popełnione przez Bohuna, że materiały te będą władzom francuskim wkrótce doręczone i proszą o informowanie jej o dalszym biegu sprawy.

Władze francuskie zarówno w Tuluzie jak i w Paryżu usiłowały przede wszystkim wprowadzić przedstawicieli polskich w błąd co do tego, który sąd będzie rozpoznawał sprawę, jak również co do daty i miejsca procesu. Po nadto władze francuskie odrzuciły za dane polskie dopuszczenia adwokata lub konsula polskiego, jako rzeczniczka strony polskiej, a nawet odrzuciły za dane dopuszczenia obserwatora z pro cesie.

W rezultacie „sprawa rozpoznania polskiego wniosku o ekstradycję Bohuna odbyła się w dniu 24.8.1950 r. przed Izłą Karną w Tuluzie, przy drzwiach zamkniętych, bez udziału nawet obserwatora ze strony władz polskich. W wyniku tej rozprawy, przeprowadzonej w atmosferze tajemnicy i niezwykłego pośpiechu, Izba Karne w Tuluzie postanowiła odrzucić wniosek rządu polskiego o ekstradycję zbrodniarza wojennego Bohuna-Dąbrowskiego i nakazała zwolnienie go z aresztu. Jak wynika z następnie publicznie wygłoszonych motywów postanowienia, sąd oparł się wyłącznie na zeznaniach oskarżonego zbrodniarza wojennego, nie badając dołączonych do wniosku ekstradycyjnego niewątpliwych materiałów sądowych. W ten sposób groźny przestępca w 3 godziny od chwili rozpoczęcia rozprawy sądowej znalazł się na wolności.

Po zapoznaniu się z opisanym przebiegiem wydarzeń, rząd polski jak najrozszybciej protestuje przeciwko uwolnieniu zbrodniarza Bohuna-Dąbrowskiego z aresztu i przeciwko odmowie wydania go polskim władzom sądowym oraz stwierdza, co następuje:

1 Przesłany francuskim władzom sądowym przy polskim wniosku ekstradycyjnym materiał dowodowy, ustalony w sposób niezbity i nie nasuwający żadnych wątpliwości zbrodniczą działalność Bohuna, polegającą na:

a wymordowaniu wielkiej ilości Polaków, Żydów i obywateli radzieckich, zarówno cywilnych, jak i wojskowych; dopuszczeniu się masowych łupieżstw, grabieży i gwałtów wobec ludności cywilnej;

b współpracy z gestapo i armią niemiecką; stworzeniu i dowodzeniu zbrodniczej bandy pod nazwą „Brygada Świętokrzyska“, która stała się częścią składową armii niemieckiej;

c prowadzeniu akcji militarnej u bo ku armii niemieckiej, akcji skierowanej przeciwko armii radzieckiej i wojsku polskiemu.

2 Rząd polski niezwłocznie po dowie dzeniu o aresztowaniu Bohuna i przed rozprawą sądową zawiadomił rząd francuski, że przedstawi dalszy, dodatkowy materiał sądowy, udowadniający zbrodnie, których dopuścił się Bohun.

3 Obowiązek władz francuskich wydania Bohuna do polskiego zbrodniarza wojennego oparty jest na zasadniczych w tej dziedzinie aktach międzynarodowych, jak: uchwała sojuszników z 23 stycznia 1942 r., umowa jaltańska, po stanowienia poczdamskie, uchwała Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1947 r. i wreszcie konwencja francusko-polska z 1925 r.

4 Władze francuskie, postanawiając zwolnić Bohuna z aresztu i odmówić wydania go Polsce, dopuściły się nie tylko jaskrawego pogwałcenia prawa międzynarodowego i ciążących na Francji obowiązków, wynikających z umów międzynarodowych, lecz ponadto, wbrew elementarnym zasadom słuszności, odmówiły wzięcia pod uwagę i zbadania dodatkowych ważkich dowodów, zapowiedzianych notą polską z 23 sierpnia 1950 r.

Postępowanie władz sądowych francuskich, jak: niedopuszczenie przedsta wienia rządu polskiego na rozprawę, niewzięcie pod uwagę już dostarczonych materiałów dowodowych, zarządzanie tajności rozprawy, jej pośpiech i wprowadzenie w błąd przedstawicieli polskich co do procedury, terminu i miejsca jej odbycia — wskazują niewątpliwie na to, że na rozprawie w izbie karnej działali sily, które zainte resowane są w ochronie zbrodniarzy wojennych, a nie w ich karaniu. Nie można bowiem uwierzyć, aby jakkolwiek niezależny sąd, po zapoznaniu się z będącym w dyspozycji władz francuskich materiałem, udowadniającym niezliczone zbrodnie, jakich dopuścił się Bohun, mógł mimo to zdecydować się na jego zwolnienie i odmówić ekstradycji.

W tych warunkach rząd polski, zgod nie ze swą zapowiedzią, przesyła w załączeniu dodatkowe materiały odnośnie zdraździeckiej, zbrodniczej działalności Bohuna-Dąbrowskiego. Materiały te w postaci zeznań świadków (Polaków i Niemców), publikacji i dokumentów archiwalno-historycznych, będące usu penieniem już przesłanych władzom francuskim przy wniosku ekstradycyjnym materiałów, udowadniają w sposób nie pozostawiający najmniejszej wątpli wości niezliczone zbrodnie, których dopuścił się Bohun i dowodzona przez niego „Brygada Świętokrzyska“ w ści słej współpracy z armią niemiecką i gestapo. Ten wstrząsający w swej wymowie materiał zawiera m. in. dowody, że:

a dowództwo „Brygady Świętokrzyskiej“ miało bezpośrednie kontakty z gestapo, z którym uzgadniane były poruszenia brygady w terenie oraz plany walki z partyzantami polskimi i radzieckimi, działającymi za frontem niemieckim i walczącymi z okupantem hitlerowskim;

b na osobisty rozkaz Bohuna dokony wane były liczne egzekucje party zantów polskich, żołnierzy radzieckich i ukrywających się Żydów wraz z osobami, które dawały im schronienie przed przesładowaniami okupanta hitlerowskiego;

c w styczniu 1945 r. „Brygada Świę tokrzyska“ wycofała się z pomocą i w ścisłym porozumieniu z dowództwem armii niemieckiej na teren Czechostowacji, gdzie została przez armię niemiecką dobrojona, umundurowana, a następnie, po przeszkoleniu przez niemiecki wywiad, użyta do prowadze nia akcji sabotażowo-dyweryyjnych na tyłach armii radzieckiej i wojska polskiego, dokąd członkowie brygady przez wiozły wojskowe samoloty niemieckie;

d wojskowe władze niemieckie obie cywały członkom „Brygady Święto krzyskiej“, że zostaną przyjęci do SS; e gdy niektórzy z członków brygady, już na terenie Czechostowacji, odmawiali dalszej otwartej współpracy z armią hitlerowską i zwolnili się z bry gady, zostali przez specjalne oddziały podlegające Bohunowi zamordowani (wypadek trzech podchorążych Armii Krajowej, którzy zaginęli po zwolnieniu się z „Brygady Świętokrzyskiej“); f w obliczu niezbitych faktów nawet ówczesne dowództwo wojsk emigra cyjnych w Londynie, po przeprowadze niu dochodzeń w stosunku do „Bryga dy Świętokrzyskiej“, widzieli się zmu szone uznać jej działalność za „współ pracę z nieprzyjacielem“, a sama „Brygada Świętokrzyska“ zakwalifi kowała jako „bandę“, która nie może wejść w skład sił zbrojny h.

Biorąc pod uwagę, że w postępowaniu władz francuskich dopuszczono się pogwałcenia podstawowych zasad proceduralnych, a traktując sprawę merytorycznie, wbrew należytarniej szym zasadom słuszności i pogwałceniem prawa międzynarodowego zwolniono groźnego przestępcę i odmówi lo wydania go polskiemu i orzecze nia kary władzom polskim oraz wobec tego, że orzeczenie izby karnej z 24 sierpnia 1950 r. dla swej ważności wy maga, zgodnie z procedurą francuską, zatwierdzenia przez francuskiego mini stra sprawiedliwości, rząd polski do maga się:

1 Niezwłocznie, ponownego aresztowania zbrodniarza wojennego Bohuna-Dąbrowskiego, celem uniemożli wienia ucieczki.

2 Niezatwierdzenia orzeczenia izby karnej w Tuluzie i nakazania ponownego rozpatrzenia sprawy ekstr adycji Bohuna-Dąbrowskiego przez wła ściwy sąd francuski, z uwzględnieniem dodatkowych materiałów, dołączonych do niniejszej noty, na rozprawie jawnej i z udziałem rzeczniczka władz pol skich.

Za wwrzonym przez rząd polski pro (Dalszy ciąg na str. 2)

Przedanie Rady Ministrów

WARSZAWA, 18.9. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 18 września br. uchwaliła szereg projektów dekretów między innymi: o wynalazczości pracowniczej i o państwowej inspekcji handlowej, której głównym zadaniem będzie zapewnienie ochrony interesów konsumenta.

Dobrze, lepiej — coraz lepiej...

Stopniowanie bez stopnia najwyższego

Stopniowanie w życiu praktycznym nie posiada stopnia najwyższego. Z chwilą uznania, że pewną czynność spełniamy „najlepiej” wystawiamy się na poważne niebezpieczeństwo zastój i rutynizmu. Szczególnie groźnym był by ten stan statyki w produkcji. Zakładanie istnienia najlepszej metody wytwarzania jest przejawem jałowego konserwatyzmu, zaprzeczeniem rewolucyjnego rozwoju techniki.

Wszyscy przypominamy sobie dobrze burzliwy rozwój racjonalizatorstwa i nowatorstwa w naszym przemyśle. Potężna fala entuzjazmu ogarnęła robotników, techników, inżynierów, naukowców. Prasa codzienna przynosiła bez przerwy meldunki o różnorodnych pomysłach, wynalazkach, usprawnieniach, przynoszących wielomilionowe oszczędności dla gospodarki narodowej. Powstały liczne kluby racjonalizatorskie. Naukowcy przyrzekli daleko idącą pomoc i opiekę swym kolegom-robotnikom przy warsztatach i w fabrykach.

Co się stało, że od dłuższego czasu nie słyszymy o działalności klubów racjonalizatorskich? Nie czytamy, jakie wyniki daje współpraca naukowców z praktykami?

Czyżbyśmy byli zdania, że pracujemy „najlepiej”?

Jasną jest rzeczą, że na pewnym etapie rozwoju technicznego usprawnienia nie mogą iść w nieskończoność; że po niekiedy rewolucyjnych osiągnięciach, wyrażających się wielomilionowymi cyframi oszczędności, przychodzi okres cichej, nie rzucającej się w oczy pracy nad wprowadzeniem do konanych usprawnień do wszystkich zakładów pracy; że w ubiegłym okresie wynalazczość pracowała przede wszystkim nad przeciwcieniem „waskich gardeł” produkcyjnych, które zostały w większości już przewyżczone.

To wszystko prawda. Tym nie mniej, nie wolno spocząć na przyszłowiowych laurach. W przeciwnym wypadku okaże się, że liście wawrzynowe, to najzwyczajniejsze liście bobkowe, używane w kuchni.

Zwracamy więc uwagę naszym racjonalizatorom, nowatorom i przodownikom pracy na nowe pole do działania, które odkrył i dokładnie opisał radziecki inżynier — F. Kowalew z fabryki włókienniczej „Proletarskaja Pobieda” (Proletariackie Zwycięstwo) w okręgu moskiewskim.

Na czym polega **METODA INŻ. KOWALEWA**?

Dokładniejsza analiza czynności kilku przodowników, spełniających tę samą pracę, np. obsługę krosna tego samego typu, wykazuje, że poszczególne czynności każdy z nich spełnia w inny sposób, używając w tym celu inną ilość czasu. Przekroczenie bazy uzyskuje każdy z nich dzięki sprawniejszemu, a co za tym idzie szybszemu — dokonywaniu pewnej czynności, którą inny spełnia mniej sprawnie. Jest oczywiste, że przy pełnej sprawności w wykonywaniu wszystkich ruchów, koniecznych do spełnienia przepisanej czynności, skróci się czas jej trwania do minimum.

Nasza przyjaźń utrwała Pokój

Otwarcie świetlicy Tow. Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej

W sobotę odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie świetlicy — czytelnicy Zarz. Woj. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej.

W uroczystości wzięli udział przedstawiela KŁ PZPR Stanka, Przew. Zarz. Okr. TPPR — mgr. Zesmer, w zastępstwie przewodniczącego prez. R.N. Minora wiceprzewodniczący Zarz. Woj. T.P.P.Cz. — Pruszyński, przedstawiciele innych organizacji społecznych oraz członkowie kół zakładowych TPPCz.

Dokonując otwarcia świetlicy sekretarz Zarz. Woj. TPPCz. — Maria Watorek wygłosiła przemówienie w którym podkreśliła znaczenie przyjaźni pomiędzy krajami Demokracji Ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele, w dziele wspólnej pracy gospodarczej i kulturalnej o-

Cała tajemnica metody inż. Kowalewa i jej wspaniałych wyników polega właśnie na dokładnym przestudiowaniu poszczególnych ruchów no watorów i ich systematycznej popularyzacji pomiędzy załogą fabryki. Cały zespół robotniczy uczy się na konkretnych wzorach swoich przodowników, biorąc od każdego z nich to właśnie, co jest tajemnicą ich wydajności pracy.

W fabryce sukna, w której po raz pierwszy wprowadzono metodę inż. Kowalewa, w krótkim czasie wydajność przadek wzrosła o 20%, tkaczy o 5 proc. Doświadczenia zakładów meta-

lowych im. Stalina w Leningradzie wykazują, że metoda inż. Kowalewa z powodzeniem może być również stosowana i w innych branżach.

Powszechnie wiadomo, że przodownicy pracy przekraczają bazy nie przy pomocy zwiększonego wysiłku fizycznego, lecz przez sprawniejszą organizację miejsca pracy, lepsze zaplanowanie czynności, racjonalniejszą koordynację ruchów. Systematyczne wdrażanie całej załogi fabrycznej właśnie w ten sposób pracy, nie tylko podnie- sie ilość i jakość produkcji, lecz równocześnie zmniejszy zmęczenie robotnika.

Wszystkim klubom racjonalizatorskim i tym, które pracują nad konkretnymi zadaniami, i tym, które od- czuwają brak tematów — radzimy, by przestudiowały skrupulatnie metodę inż. Kowalewa i zaczęły ją jak naj- prędzej wprowadzać w życie w swoich zakładach. Pomoc naukowców ma tutaj szczególnie duże pole do działania.

Nie ulega wątpliwości, że z chwilą umasowienia metody inż. Kowalewa usłyszymy znowu o wielkich oszczędnościach i osiągnięciach produkcyj- nych.

Plan Sześćdziesiąty wykonamy z nad- miarem, a mniej się przy tym zmę- czymy.

TADEUSZ OLSZEWSKI

Ze sportu

CWKS wyjeżdża do Pragi

WARSZAWA, 18.9. W dniach od 2—10 października odbędą się w Pradze wielki turniej piłkarski reprezentacyjnych drużyn wojskowych, z udziałem Związku Radzieckiego i Kraju Demokracji Ludowej. Do turnieju zgłoszone zostało 7 zespo- łów: CDKA (ZSRR), Partyzant (Al- bania), Honved (Węgry), ATK (Cze- chosłowacja), CSCA (Rumunia) i re- prezentacyjna drużyna wojskowa Bułgarii.

Na zawody do Pragi wyjeżdża w dniu 29 bm. 21-osobowa ekipa CWKS. Skład zespołu stanowić będą: piłkarze, trener i 3 osoby kie- rownictwa. W barwach drużyny woj- skowej wystąpią:

Skromny, Rybicki, Gędek, Gil- mas, Piotrowski, Hodyra, Parpan, Orłowski, Oprych, Sasiadek, Jan- czek, Górski, Olejnik, Ochmański, Aniola i Lyszczarz.

Prawdopodobnie CWKS wzmocnio- ny będzie Cieślikiem i Wieczorkiem.

Zwycięstwa tenisistów polskich w Rumunii

BUKARESZT, 18.9. W Bukareszcie rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa Rumunii w tenisie, w których uczestniczą także zawodni- cy polscy. Wszyscy seniorzy wygrali swoje spotkania:

Wł. Skonecki pokonał Ivana 6:4, 6:3. Chytrowski wygrał z Cirmbe- jem 6:0, 6:3. Beldowski pokonał Teodorowsky'ego 6:3, 8:6. Piątek od-

Nota Rządu Polskiego

(Dokończenie ze str. 1)
Istotnym przeciwko uwolnieniu zbrodnic- za wojennego i sądanemu zrewidowan- jana procesu stół cały naród polski, sto- ją niezliczone rzesze rodzin ofiar, po- mordowanych przez Bohuna i jego ban- dy. Rząd polski jest również pewien, że jego protest i żądania popierają wielkie rzesze Francuzów, przed ocz- mi których do dziś stoi zbrodnica dzia- łalność zdrajcy Darmand i jego ban- dy oraz wspomnienia o krwawej rolli zaprzędanych okupantów hitlerow- skiemu oddziałów francuskich Wafeln SS. Za żądaniem rządu polskiego wresz- cie stoją ci wszyscy, którzy walcząc w czasie ostatniej wojny przeciwko hi- tleryzmowi ślubowali sobie, że po po- konaniu faszystów zbrodniarze przeciw ludzkości nie ujdą reki sprawiedliw- ci i zostaną przykładnie ukarani.

W imię sprawiedliwości, w imię tych ideałów, za które ginęli najlepsi syno- wie Francji i Polski w walce z hitle- rowskim okupantem, w imię najwięk- szego dobra ludzkości — pokoju, rząd polski domaga się wydania zbrodnic- zra wojennego Bohuna, którego ukara- nie winno być odstraszczeniem przyk- ladem dla tych wszystkich wrogów po- koju, którzy by, idąc w jego ślady, od- ważyli się zdradzić własny naród i dopuścić się krwawych, odrażających zbrodni.

Czarne listy wywiadu amerykańskiego

BERLIN, 18.9. Agencja ADN do- nosi, iż pewien oficer amerykańskiej służby wywiadowczej oświadczył w Heidelbergu, że dowództwo naczelne amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich sporządza listy z nazwiskami i adresami osób, podejrzanych o przejawianie „nastro- jów antyamerykańskich” lub o po- pełnieniu czynów, skierowanych przeciwko Amerykanom.

Zuchy kolejarze z Kędzierzyna bez remontu kotła przejechali 120.000 km

O świetnym osiągnięciu kolejarzy donoszą z Kędzierzyna na Śląsku.

W lutym br. maszyniści parowozu OK-22-6 Paweł Gromadka, Franciszek Morawiec, Leonard Necon oraz pomocnicy Leon Cigler, Franciszek Drona i Karol Kucz podjęli zobowią- zanie zwiększenia przebiegu parowozu do 120.000 km bez okresowego re-

montu kotła. Zobowiązanie to obecnie wypełnili.

Po osiągnięciu tego wspaniałego sukcesu i przeanalizowaniu możliwo- ści prowadzenia maszyny bez remon- tu produkujący kolejarze podjęli no- we zobowiązanie, w którym postana- wiają przejechać dodatkowo na tym parowozie jeszcze 1000 km bez re- montu.

Wieczorowe szkoły inżynierskie NOT przejęte przez Min. Szkół Wyższych i Nauki

WARSZAWA, 18.9. Zorganizowa- ne dwa lata temu z inicjatywy Naczelnej Organizacji Technicznej i sto-

warzyszeń technicznych, wieczorowe szkoły inżynierskie prowadzą już w tej chwili naukę na 32 wydziałach, szkoląc ponad 4 tysiące studentów, rekrutujących się spośród ludzi już zatrudnionych w produkcji. Szkoły te czynne są w Warszawie, Katowic- ach, Wrocławiu, Gdańsku, Białym- stoku, Radomiu, Poznaniu, Krakowie i Łodzi.

Uchwałą prezydium rządu, szkoły te przejęte zostały przez Minister- stwo Szkół Wyższych i Nauki. NOT będzie nadal współdziałać z władzami wyższego szkolnictwa przy opracowywaniu programów i organi- zacji nowych wieczorowych szkół in- żynierskich.

Jesienna ofensywa przeciwko analfabetyzmowi

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego wznowiona zostaje kampania zwalczania analfabetyzmu. Ta nowa ofensywa przeciw analfabetyzmo- wi zorganizowana została na bardzo wielką skalę.

Mianowicie w okresie jesienno-zimo- wym czynnych będzie 34.800 kursów i zespołów początkowego nauczania dla 522.000 osób. Włącznie z kursami i zespołami z kampanii wiosenno-let- niej, które nie zakończyły jeszcze na- uki, w kampanii jesienno-zimowej czynnych będzie 41.125 kursów i ze- społów, na których uczyć się będzie ponad 603.800 analfabetów.

Główna Komisja Społeczna do Wal- ki z Analfabetyzmem, przyjmując ten plan, postanowiła wezwać wszystkie komisje społeczne, organizacje maso- we i zakłady pracy do terminowego wykonania planu.

Głównym bowiem warunkiem wyko- nania tego planu jest przeprowadzenie kontroli rejestracji analfabetów. Konieczne jest zwiększenie uwagi na zagadnienie frekwencji na kursach oraz troski o wyniki nauczania. Na-

leży również umasowić akcje indy- widualnego nauczania. Rady Narodo- we wszystkich szczebli winny walczyć z analfabetyzmem wysunąć jako jed- no z czołowych zadań w obecnym etapie budownictwa podstaw socjaliz- mu.

W dniach od 22 do 29 października odbędzie się „Tydzień walki z analfabetyzmem”.

Prognoza pogody

Cała Polska znajdowała się pod wpływem słabo zróżnicowanego uk- ładów. Nad zachodnią częścią kraju zalegał słaby klin wyższego ciśnie- nia, nad wschodnią zaś — zatoka niżowa — wskutek tego we wschod- niej połowie kraju było pochmurno z drobnymi opadami, a w pozosta- łych dzielnicach występowały więk- sze przejaśnienia. Temperatura o go- dzinie 13 wynosiła od 12 st. w Kiel- cach, Rzeszowie i Tarnowie do 20 st. w Suwałkach. Na Śnieżce noto- wano 4 st., na Kasprowym Wierchu 2 st.

Pogoda w Łodzi

W dniu 18 bm. zanotowano: temp. naj- wyższa 15,9 st., temp. najniższa 10,8 st., temp. średnia za dobę 12,5 st.
Średnia wilgotność powietrza 75 proc. Wiatry zmienn. Średnia siła wiatru 8 m/sec.

Brunatny »Europejczyk« i »trzeci blok«

Berlin, we wrześniu.

W każdym kiosku gazetowym zachodnich sektorów Berlina otrzymać można bez trudu interesujący tygod- nik pod wiele obiecującym tytułem „Der Fortschritt” (Postępek). Pismo reklamuje się jako bezpartyjny organ walki o „nowy porządek”. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że zachodnio-berliński burmistrz Reuter postanowił zerwać z terrorem przeci- ciewko pokojowej agitacji i dopuścić do wolnej sprzedaży postępowego pi- sma w kontrolowanej przez siebie części miasta. Wystarczy tylko prze- czytać tę gazetę, aby przekonać się, o jaki „postępek” o jaki „nowy porzą- dek” chodzi.

Głównymi współpracownikami pi- sma są b. wyżsi oficerowie hitlerow- skiej armii, walczący o pełną reabilita- cję Niemiec. Wstępny artykuł w ostatnim numerze wytyka (nie bez racji) Amerykanom, że nie mają za- grosz pojęcia o prowadzeniu wojny i poucza, że „wobec takiego przeciwni- ka, jak bolszewicy” Azjaci, nie na miejscu są te dżentelmeńskie metody walki”. Trzeba stwierdzić, że ten „zar- zut”, spada na Amerykanów niestusz- nie. Pismo daje niedorzeczne do- zrozumienia, że gdy tylko stworzone zostaną odpowiednie warunki — ho, ho, nauczymy was, jak się prowadzi prawdziwą, totalną wojnę!

„Der Fortschritt” jest ściśle związa- ny z kierownictwem podziemnej or- ganizacji niemieckiej soldierskiej tzw. „Bruderschaftu”. Istnienie tej ponurej faszystowskiej organizacji sygnalizo- wała już kilkakrotnie prasa światowa. Nawet amerykańscy dziennikarze nie mogli ukryć przed opinią swego kraju działalności tego spisku. Oku- pacyjne władze amerykańskie oświad- czyły jednak, że „obserwują” działal- ność „Bruderschaftu” i zdaniem wyso- kiego komisarza „nie stoi ona w sprzeczności z zasadami statutu orga- nizacyjnego”!

Na czele „Bruderschaftu” stoi do- brane koło dawnych oficerów hitle- rowskich, którzy dziś są dla odmiany głównymi doradcami wojskowymi Adenauera. W „ściślejszym kole bra- ci” (Innerer Bruderschaftsrat) znajdu- je się osławiony generał Hasso von Manteuffel — dowódca dywizji „Gross deutschland” doborowej kadry armii hitlerowskiej, kierownik sztabu tejże dywizji p. Beck — Broichsiter, dawny pułkownik SS i bliski współpracow- nik Himmlera — Alfred Franke — Greiksich itd., itd. „Bruderschaft” ma swoje filie we wszystkich niemal większych miastach Niemiec Zachod- nych.

Pomimo, iż prasa światowa (a mię- dzy innymi i polska) zajmowała się tak znowu „Bruderschaftem” i odkry- wała raz po raz nowe szczegóły jego

działalności oraz jego związki z inny- mi podobnymi organizacjami niemie- ckimi — kierownicy „Bruderschaftu” woleli zachować milczenie i pozosta- wać w cieniu. Nie zależało im na re- klamacie. Prowadzili natomiast usta- wiczne konferencje z wysokimi komi- sarzami, byli częstymi gośćmi „kan- ciera” Adenauera, pracowali cierpli- wie i wytrwale nad odbudową nie- mieckiej armii. Jak długo jej stworze- nie było jeszcze niepewne — reklama była im niepotrzebna.

Dziś jednak sytuacja zmieniła się o tyle, że stworzenie niemieckiej ar- mii odwetowej jest już rzeczą posta- nowioną. „Bruderschaft” występuje więc z programem. Po raz pierwszy od czasu swego istnienia przedstawił się niejako „oficjalnie” publiczności. Na specjalnie zorganizowanym zebra- niu w Neumuenster (pod Hamburgiem) wyznał przed paru dniami wspomniany wyżej Beck-Broichsiter całemu światu o co chodzi.

Najpierw więc zapewnił, że głów- nym celem „Bruderschaftu” jest zjed- noczenie Europy i wolnych Niemiec. Ponieważ słowa te wypowiedziane zo- stały przez hitlerowskiego generała w zhitleryzowanej Trizonii, pod protekt- orem amerykańskich spadkobier- ców Hitlera — nie mamy wątpliwości, o jaką Europę i o jakie Niemcy cho- dzi. Dalej przedstawił „Bruder- schaftu” wyznał, że chodzi mu o

„oczyszczenie honoru niemieckiego żołnierza” i o „stworzenie niemieck- iej armii pod niemieckim kierowni- ctwem”.

Wreszcie ten brunatny „Europej- czyk” oświadczył, że jeżeli cele za- chodniego świata mają być zrealizo- wane, trzeba stworzyć w Europie „trzeci blok”. Tym trzecim blokiem mają być, oczywiście, zreamilitaryzo- wane Niemcy.

Stopniowanie bardzo znamienne. Hi- tlerowski generał zaczyna od żargonu, używanego dziś powszechnie przez światową reakcję, mówiąc o zjedno- czonej Europie, aby dopiero później w możliwie zgrabnej formie przejść do właściwego programu, który brzmi: samodzielne niemieckie wojs- ko, samodzielne kierownictwo, samo- dzielne, imperialistyczne Niemcy.

Między bandyckim imperializmem amerykańskim i bandyckim faszys- mem niemieckim panuje zgodność bandyckich poglądów. Ich ludobójcze plany różnią się może w szczegółach, ale w zasadzie są takie same. Plan- y te jednak są o dzień krzyżowane przez wzrastającą falę niemieckiego oporu, który walczy o to, aby ziemia niemiecka nie stała się „ziemią spalo- ną”, by naród niemiecki nie ginął bezużytecznie w imperialistycznej wojnie, potrzebnej wyłącznie tym, któ- rzy na niej zarabiają i robią karierę.

Pamiętny dzień w Rogowie

Jak atak traktorów zakończył się zwycięstwem

Wielki czerwony transparent, wiszący na dziedzińcu głośił: „PGR w Rogowie wykona zasiewy jesienne przed terminem“.

Ostatnie zebranie załogi PGR miało nadzwyczaj uroczysty charakter. Entuzjastycznie przyjęto oświadczenie agronoma — Garbienia, o przewidywanym ukończeniu akcji 20 września. Pomimo pozytywnego ustosunkowania się ten i ów kiwali głowami. Tak szybko? Zobaczymy!

Niedługo potem zaczęło się. W pole ruszyły traktory, ciągnąc za sobą duże siewniki. Pierwszy dzień akcji siewnej był już po-

twierdzeniem możliwości zrealizowania przyjętych zobowiązań. Robotnicy z wielką energią — wprost „zaciętością“ przystąpili do pracy. Musimy!

Minęło kilka dni. Znaczący się one wciąż nowymi sukcesami, osiągnięciami w pracy. Zasiewano zawsze ponad przewidzianą normę dzienną. Tak powtarzało się kilkakrotnie. Wieczorem odbywały się wspólne rozmowy. Każdy dzielił się swoimi wrażeniami — opowiadał, co w tym dniu było dobrego, a co złego. Wszyscy chcą przecież usprawnić technikę pracy, dorzucić choć

małą cegiełkę do wykonania planu.

Piąty dzień akcji siewnej stał się prawdziwym przełomem. Od rana na rozległym placu zawrzało jak w ulu. Co chwilę przybywali nowi towarzysze pracy. Kierownik administracyjny — Kuchciński dokonuje przeglądu maszyn. Po dłuższej obserwacji — decyduje. Tu trochę oliwy, tam poprawi rurki. Mechanicy szybko usuwają różnego rodzaju usterki...

Gotowe! W stronę zamglonych jeszcze pół ruszyły traktory z brygadą robotniczą. Pomału wysypuje się ziarno z siewnika systemu Izaria-redliczkowego. Ziarno żyta dorodne i czyste upada na dobrze przygotowaną ziemię. Siewnik obsługuje przodownik pracy — Kuczkowski.

— Pracuje się nam bardzo dobrze, a dziś szczególnie — mówi robotnicy.

— Dlaczego? Bo właśnie dziś postanowiliśmy ustanowić rekord — zasiać jak najwięcej.

Na długą rozmowę nie ma czasu. Napotyka drugi siewnik. Ob. Zieliński z uśmiechem mówi, że do tej pory wszystko idzie wg planu. Ziarno pszeniczne nie pozostawia również nic do życzenia. Co zasiejesz — to zbierzesz. Administrator pomimo 66 lat jest bardzo energiczny. Dzięki niemu właśnie akcja siewna przebiega tak pomyślnie. Udziela on pochwał, ale i gani.

— Róbcie tak po mojemu — zwraca się do robotnika, siejącego nawozy sztuczne!

Siewnik „Westfalia“ jest tuż koło nas. Azotniak, fosforan, potas rozprasza się po polach. Obok bronuje się. Ileż to pracy trzeba, aby przygotować ziemię pod siewy. Wszystko należy jednak zrobić. Zbliża się południe. Promienie słońca padają na spocne twarze robotników. Krótka przerwa. Agronom ob. Garbień udziela fachowych wskazówek. Wszyscy słuchają z wielkim zainteresowaniem. Przyda się to wiedzieć w pracy.

— Antek, dosyp ziarna! A więc w drogę! — Coraz bardziej znikają z horyzontu znajomi — bliscy nam ludzie pracy.

Z oddali dolatuje do naszych uszu warkot traktorów Lanz-Buldog i Zetora. Na innym odcinku pola rozpoczęła się orka zimowa pod wiosenne plony. Tego pamiętnego dnia, zamiast 6, obsiano 10 ha.

Wieczorem umilkły znajome warkoty maszyn. Umilkły jednak tylko na chwilę. Rano znów do pracy. Naprzód o przedterminowe wykonanie planu!

BRUNON HOŁYST
koresp. „Dz. Ł.“

Łódź gromadzi fundusze dla Warszawy

Łódź i całe województwo łódzkie bierze żywy udział we wrześniowych kwestach ulicznych na SFOS. W ciągu dwóch pierwszych niedziel „Miesiąca Warszawy“ na terenie miasta Łodzi uzyskano z górą 900.000 zł. Całe województwo zebrało ponad 1 i pół miliona zł.

7 Filharmonii

I koncert Beethovenowski R. Wodiczko — R. Smendzianka



Foto: Arch. „Dz. Ł.“
Zbigniew Chwedczuk

Zgodnie ze swoimi założeniami programowymi, organuje Filharmonia w I półroczu b. sezonu cykl koncertów, poświęconych wyłącznie twórczości Beethovena. Cykl ten, który obejmie wszystkie symfonie, uwertury i koncerty mistrza, zakończy w połowie grudnia wykonanie IX symfonii, przy współudziale Chóru PWSM.

Pierwsze dwie symfonie Beethovena uważamy za organiczne ogniwo między dawnymi i młodszymi laty, w stosunku zarówno do epoki, jak i do fazy rozwojowej kompozytora. Doszukujemy się w nich chwile rysów wielkiego beethovenowskiego oblicza i już w I symfonii C-dur, dostrzegamy ich nie mało. Wystarczy zwrócić uwagę na samą część trzecią, będącą, mimo tradycyjnej nazwy menuetu, pierwszą charakterystyczną próbą beethovenowskiego scherza. Lecz i bez tego jest to dzieło zachwycającej piękności — godne zapoczątkowanie nieśmiertelnego cyklu. Nie traci ono nie w zestawieniu z o wiele dojrzalszą symfonią VIII, której wysłuchaliśmy na tym samym koncercie.

Symfonia VIII, F-dur, przez długi czas pozostawała w cieniu świetnych swych siostrzyc o obliczu więcej programowym. Dziś rozkoszujemy się czysto muzycznym jej pięknem i promieniującą z całego utworu pogodą.

Prof. Bohdan WODICZKO przygotował obie symfonie ze znanostwem i starannością niezwykłą. Szczególnie pięknie wypadła I symfonia, C-dur, wykonana z szczerobliwym rozmachem jako całość, przy wielkiej precyzji i wycienianiu szczegółów. Scherzo zwłaszcza

czu i przejście do finału pokazało nam klasę naszej orkiestry dotąd niebywałą.

W interpretacji VIII symfonii, posprzeczałbym się nieco o tempo wykonania dwóch pierwszych ustępów części trzeciej „Wiadoma, że Beethoven od samego początku zerwał z szablonem menueta. Jeżeli jednak w nagłówku trzeciej części VIII symfonii wyraźnie zaznacza: „Tempo di Menuetto“, to „tempo“ to chyba obowiązuje, choćbyśmy części tej nie uważali za menueta w ścisłym znaczeniu. Prof. Wodiczko ustęp ten, skromnym moim zdaniem, za bardzo przyspiesza.

Pierwszy koncert fortepianowy Beethovena, Cdur, wykonała subtelnie i z dużą biegłością techniczną utalentowana pianistka Regina SMENDZIANKA. Przy wielkich zaletach, do których zaliczyłbym i pewność siebie, uzasadnioną rzetelnymi i pracowitymi studiami, pianistka ta zbywa jednak jeszcze na poczuciu stylu. Koncert Beethovena grała zbyt po mozartowsku, a wykonana na bis „Adagio cantabile“ z sonaty Paletyckiego „chopinowska“, zacierając męską par excellence refleksyjność tego ustępu. Szkoda też, że zabrakło jej beethovenowskiego konceptu na drugi bis. Sięgnęła do Dominika Scarlattiego, racząc nas jedną z jego sonat, wykonaną zresztą znakomicie.

Cały program tego koncertu powtórzono na niedzielnym poranku dla świata pracy, z tą tylko różnicą, że przy pulpicie kapelmistrzowskim zawariliśmy znajomość ze Zbigniewem Chwedczukiem, drugim nowym dyrygentem naszej Filharmonii. Jest to młody muzyk, niewątpliwie bardzo utalentowany i z nie małą już ekspertyzą, uprawiającą do występów na estradzie. Dyrygował koncertem z powagą i czułością i skupieniem, z temperamentem dobrze opanowanym, przy naturalności i harmonijności ruchów. Umiejętnie również i z wyzuciem akompaniował do koncertu fortepianowego.

ST. WOYNA-GWIAZDZIŃSKI.

Jedźmy do pracy rowerem Jeszcze w rb. powstaną specjalne parkingi

O sprawie komunikacji rowerowej pisaliśmy już kilkakrotnie. Chodziło nam o przekonanie jak najszerzego ogółu naszych czytelników o tym, że jeździć do pracy i z pracy można nie tylko tramwajem czy autobusem ale również rowerem. Choćby komunikacja rowerowa jest u nas jeszcze nie bardzo doceniana, rower staje się z dnia na dzień coraz bardziej popularnym środkiem lokomocji.

Aby jednak można było jeździć rowerem konieczne są pewne urządzenia i ułatwienia w gospodarce komunalnej. Urządzenie, które jest w takim wypadku niezbędne — to parkingi rowerowe. Parkingi czyli miejsca postojowe rowerów z ewentualnymi przechodniami winny znaleźć się w pobliżu takich gmachów, do których masowo uczęszcza ludność. W grę wchodziłyby tu domy towarowe, gmachy pocztowe, ośrodki zdrowia, większe zakłady pracy itp.

Władze miejskie biorąc pod uwagę apel „Dziennika“ opracowują w tej

chwili plan sieci parkingów rowerowych. Przewidziane są m. in. parkingi w następujących punktach: przy boisku sportowym „Zjednoczonych“ (ul. Kilińskiego), przy ZPB im. 1 Maja (ul. Armii Czerwonej), naprzeciwko ZPB w Rudzie Pab., obok Poczty Głównej (ul. Daszyńskiego) oraz urzędu pocztowego (róg Legionów i Zachodniej). Projektuje się także stworzenie parkingu na placu naprzeciwko Prezydium Wojew. Rady Narodowej przy ul. Ogrodowej. Rozważana jest możliwość urządzenia parkingu w pobliżu hali Wimy i Ubezpieczalni Społecznej, przy ul. Kątnej. Niektóre z planowanych parkingów będą gotowe jeszcze w roku bieżącym.

Oprócz parkingów zewnętrznych na ulicach miasta muszą powstać parkingi wewnętrzne — w pierwszym rzędzie przy dużych zakładach pracy oraz ważniejszych instytucjach zatrudniających większą ilość pracowników. O urządzeniu parkingów dyrekcje tych placówek winny pomyśleć jak najszybciej.

(Kas)

W każdej chwili gorąca herbata Bufety w pociągach dalekobieżnych

Z pożyteczną inicjatywą wystąpił ostatnio „Orbis“, który zorganizował bufety w dalekobieżnych pociągach, nie posiadających wagonów restauracyjnych.

W specjalnie przystosowanych do tego celu przedziałach znajdują się kuchenki, gdzie gotuje się herbatę i przygotowuje kanapki, które na-

stępnie kelnerzy przynoszą do wszystkich wagonów pociągu. Utworzenie takich bufetów zapewnia pasażerom możliwość wypicia gorącej szklanki herbaty w każdej chwili i przyczyni się do zlikwidowania utrzymywanych w niehygienicznych warunkach produktów, sprzedawanych na dworcach.

K. B.

Już wkrótce

Wielki Konkurs Filmowy!!!

Nowa sztuka „Sambo i lew“, napisana przez Franta, a wystawiana w łódzkim „Arlekinie“ — to nowy krok naprzód na drodze rozwoju form i środków artystycznych polskiego teatru lalek. Nowa sztuka przynosi bowiem nie tylko nowe osiągnięcia techniczne, ale także zwiastuje poważny zwrot w polityce repertuarowej współczesnego teatru lalek.

„Sambo i lew“ — to sztuka w znacznym stopniu różniąca się od poprzednich, widzianych w „Arlekinie“.

Jest ona po raz pierwszy, jeśli chodzi o teatry lalek, nie tylko w skali łódzkiej, lecz — jak się wydaje — i w skali ogólnopolskiej sztuki o tak mocnych akcentach ideowych

Państwowy Teatr Lalek „Arlekin“

„SAMBO I LEW“

i społecznych. Stawia ona sobie za zadanie wyjście z kręgu baśniowego repertuaru dla młodszych dzieci i chce zainteresować sobą młodzież starszą i... dorosłych. W plastyczny i przekonywujący sposób sztuka ta obnaża przed widzami koszmarnie położenie czarnych obywateli USA — Murzynów.

Sztuka ilustrująca smutne, a zarazem ciekawe, dzieje małego murzynka Sambo, jego rodziny i najbliższych, przenosząc akcję wprawdzie w czasy minionego niewolnictwa czarnych, nie zaciera jednak w niczym i dzisiejszego obrazu haniebną prawdę XX wieku. Buduje ona u widza psychiczny pomost między okresem ponurego i jawnego niewolnictwa czarnych, a obecną równie straszliwą, jak ongiś sytuacją prześladowanych przez Yankeeów czarnoskórych, których kraj „lynchu“ pozbawił wszelkich praw i uczynił w istocie nadal niewolnikami. W ten nie nużący, a jednak dydaktyczny sposób sztuka pomaga młodzieży zrozumieć istotę straszliwego dramatu i cierpień czarnej rasy, nekanej potwornym, bestialskim terrorem zakapturzonych fanatycznych oprawców z pod znaku rasistowskiej organizacji „Ku-Klux-Klan“. Nie ogranicza się ona jednak do nauki uległości i pokory, jak to czyniła autorka „Chaty wuja Toma“ sprowadzającą problem do czułościwego opisu losu Murzynów, którzy jak wuj Tom, smagani batem plantatorów, umieli jedynie korzyść

się. „Sambo i lew“ natomiast może i potrafi rozjarzać w umysłach dziecięcych i młodzieży płomień buntu i sprzeciwu, odrzucił i nienawiści wobec bestialskich metod współczesnych amerykańskich ciemniaków czarnych. Na tym właśnie polega wielka, ideowa siła tej sztuki.

Widowisko „Sambo i lew“ w wybitny sposób równoważy walor treści z doskonałą formą. Przyjęta przez „Arlekin“ jako zasada stałego działania — metoda odważnego eksperymentowania znów odniosła

piękne zwycięstwo. Sztuka, podobnie jak poprzednia „Złota rybka“ — zabiła znów bogactwem bardzo szczęśliwych pomysłów. Wprost nie wylizanych tych wszystkich niespodzianych i niewidzianych dotąd w tego rodzaju widowiskach teatralnych „tricków“ świetnych (napół filmowych), dźwiękowych i innych, świadczących o dalszych usprawnieniach mechanizacyjnych.

Splot trzech odrębnych gatunków elementu widowiskowego oddziaływania: lalkowego, filmowego i nor-

malnego teatru z żywym aktorem na scenie — stanowi niewątpliwie nową i zupełnie świeżą koncepcję lalkowego widowiska i to widowiska zupełnie nowego typu. I to jest drugim novum generalnie odróżniającym obecną sztukę od wszystkich sztuk poprzednio widzianych na scenach łódzkich teatrzyków lalkowych.

Do minusów — na szczęście kilku zaledwie i nie odbierających widowskiemu wartości i powodzenia, należy niestety siaba aktorsko gra wykonawców ról żywych postaci ze sztuki. Powinni oni swą grę doszlić do poziomu Jerzego Staszewskiego, odtwórcy roli autora sztuki — Grzegorza Franta.

Do drobniejszych oczywiście usterek można zaliczyć w kilku wypadkach niefortunny głosowo dobór recytatorów mówiących za lalki. Racząc takim wypadkiem jest nabyt „dorosły“ i męski głos (za kulis) murzynka Sambo, najwyraźniej kolidujący z jego chłopięcą, filigranową sylwetką.

Z całego widowiska przebijają wymownie wyłożony wysiłek ambitnego i rozkochanego w rzemiośle lalkarskim, pracowitego kolektynu „Arlekin“ z wielkim uznaniem odcenić należy dobrą reżyserską robotę dyr. Henryka Ryla. Inscenizacja, zdumiewająca wprost pomysłowością i oszczędnością środków wyrazu, dzieło również dyr. Ryla i Ali Bunscha — zasługuje na więcej niż pochwałę. Modele lalek pełne charakteru i wyrazu uderzają sprawnością ruchową i dobrym wykonaniem. W sumie sztuka ta jeszcze raz potwierdziła przyjętą i w pełni uzasadnioną opinię o „Arlekinie“, jako jednym z przodujących w kraju teatrów lalkowych.



Foto — M. Frankfurth
Sympatyczny murzynek Sambo dostaje swego przyjaciela — Iwa Wobo.



Foto — M. Frankfurth
Złomkowie Samby i ich okrutny biały władca — plantator bawełny.

Zygmunt Nowicki.

Dlaczego fabryka jest nieczynna

Wyjaśnienie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego

Przed pięcioma tygodniami pisaliśmy dwukrotnie o nieczynności od kilku lat fabryki papy w Łowiczu, która w tym roku przekazana została Centrali Odpadków Użytkowych.

W artykułach staraliśmy się udowodnić, że fabryka nadaje się do uruchomienia i produkcji oraz usiłowałam spowodować rewizję niesłusznej naszym zdaniem decyzji.

Na skutek tych artykułów Redakcja „Dziennika Łódzkiego” otrzymała od Ministerstwa Przemysłu Lekkiego pismo wyjaśniające, w którym słuszność decyzji udowodniono jak następuje:

„Sprawa fabryki papy dachowej pod firmą „Stanilit” w Łowiczu była rzeczywiście dwukrotnie w 1949 i 1950 r. przedmiotem komisyjnych badań na miejscu. Chodziło bowiem o stwierdzenie, czy zakład ten posiada warunki do przejęcia go na własność Państwa oraz czy w przypadku jego nacjonalizacji posiadaby warunki do jego uruchomienia. Ostatnie oględziny tego zakładu, odbyły w marcu 1950 r. przez Komisję Kwalifikacyjną MPL przy udziale przedstawicieli KP PZPR, b. Zarządu Miejskiego w Łowiczu, PKZZ oraz Miejskiej Rady Narodowej w Łowiczu ustaliły, że „Stanilit” jest zakładem małym o prymitywnych urządzeniach technicznych, bez bocznic kolejowej i że jego zdolność produkcyjna może być oceniona za ledwie na ok. 50 tys. rolek papy rocznie.

Prymitywne wyposażenie „Stanilitu” w urządzenia techniczne było szalenie nadmierne, jeżeli się zważy, że był to zakład uruchomiony w czasie okupacji hitlerowskiej, w celu wykorzystania chwilowej koniunktury, wynikłej ze stosunków wojennych.

To nieodpowiadające dzisiejszej rzeczywistości i wymogom stawianym przemysłowi państwowemu wyposażenie techniczne „Stanilitu” zostało uznane przez komisję kwalifikacyjną za zniszczone w ok. 80 proc.

Państwowy przemysł izolacyjny, realizując własne plany produkcyjne i rozporządzając odpowiednią ilością zakładów wytwarzających papę dachową, nie może czynić nakładów inwestycyjnych w przedsiębiorstwach nieczynnych tego typu co „Stanilit” dlatego tylko, że jest to zakład nieczynny. Nakłady inwestycyjne, o ile w ogóle miałyby być czynione dla zwiększenia produkcji papy, nie mogłyby objąć „Stanilitu”, ponieważ najgorzej u-

rażone fabryki papy, znajdujące się w gestii przemysłu kluczowego, przewyższają co najmniej 3-krotnie zdolność produkcyjną „Stanilitu”. Stąd też lokowanie kosztownych inwestycji w „Stanilit”, nie mającym warunków na rozbudowę i modernizację, przeczyłoby zasadom oszczędnego gospodarowania groźnym publicznie i racjonalnej lokalizacji urządzeń przemysłowych w terenie.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności ob. minister Przemysłu Lekkiego — zgodnie z wnioskami Komisji kwalifikacyjnej M.P.L., odbytej przy udziale miejscowych czynników społecznych i politycznych w Łowiczu postanowił decyzją z dnia 20. VI. br. ZN. ORG.

Opłata minimalna a korzyść ogromna

Ubezpieczenie młodzieży szkolnej od wypadków

Rozpoczął się rok szkolny. Klasy i boiska rozbrzmiewają krzykami i śmiechem. Wiemy jednak, jak często

Wykonamy Plan 6-letni

Piękną i patriotyczną imprezę zorganizowało wczoraj na terenie Elektrowni Łódzkiej Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Impreza miała za zadanie spopularyzowanie Planu 6-letniego i odbyła się w świetlicy Pracowników Zw. Zaw. Energetyków.

Po zgłoszeniu powitalnym wygłoszonym przez dyr. inż. J. Wajnberga, przemówił ob. Tomaszewski, który w wyczerpujących i nadszyczących wywodach nakreślił słuchaczom wielki plan budowy dobrobytu i socjalizmu — Plan 6-letni.

Po odczytaniu powitalnym wygłoszonym przez dyr. inż. J. Wajnberga, przemówił ob. Tomaszewski, który w wyczerpujących i nadszyczących wywodach nakreślił słuchaczom wielki plan budowy dobrobytu i socjalizmu — Plan 6-letni.

Bywalcy biblioteki zapytują...

Gdzieś w początkach czerwca b. r. zamieszczono w „Dz. Ł.” notatkę, w której niżej podpisany wykazał potrzebę otwarcia Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego w Łodzi także i w niedzielę, oraz przedłużenia jej godzin „przyjęć” w dni powszednie.

Ostatnio Dyrekcja tej poważnej placówki dydaktycznej, zdecydowała się uczynić zadość dezycydom swoich czytelników i obwieściła, że biblioteka będzie otwarta o godzinie drugiej, niż to było dotąd. Sprawa jednak jak widać „niewygodnych” niedziel jest nadal prze-milczana.

Leżni bywalcy biblioteki są jednak nieublagani i niezmordowanie zapytują nadal co będzie z niedzielami?

L. Gruszczyński

I-1-71 przekazać nieruchomości po nieczynnej fabryce „Stanilit” w Łowiczu Centrali Odpadków Użytkowych w czasie użytkowania na urządzenia Podziornicy, z należeniem na tę Centralę obowiązku zabezpieczenia maszyn i urządzeń należących się do produkcji papy oraz przekazania innych znajdujących się w „Stanilit” remanentów Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łowiczu.

Komunikując o powyższym Ministerstwo Przemysłu Lekkiego pozwała sobie w końcu zauważyć, iż zawsze chętnie wykorzystuje i nadal zamierza wykorzystywać krytyczne uwagi pod adresem Ministerstwa Przemysłu Lekkiego oraz organów jemu podległych.

Opłata minimalna a korzyść ogromna

Ubezpieczenie młodzieży szkolnej od wypadków

Rozpoczął się rok szkolny. Klasy i boiska rozbrzmiewają krzykami i śmiechem. Wiemy jednak, jak często

Wykonamy Plan 6-letni

Piękną i patriotyczną imprezę zorganizowało wczoraj na terenie Elektrowni Łódzkiej Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Impreza miała za zadanie spopularyzowanie Planu 6-letniego i odbyła się w świetlicy Pracowników Zw. Zaw. Energetyków.

Po zgłoszeniu powitalnym wygłoszonym przez dyr. inż. J. Wajnberga, przemówił ob. Tomaszewski, który w wyczerpujących i nadszyczących wywodach nakreślił słuchaczom wielki plan budowy dobrobytu i socjalizmu — Plan 6-letni.

Po odczytaniu powitalnym wygłoszonym przez dyr. inż. J. Wajnberga, przemówił ob. Tomaszewski, który w wyczerpujących i nadszyczących wywodach nakreślił słuchaczom wielki plan budowy dobrobytu i socjalizmu — Plan 6-letni.

Bywalcy biblioteki zapytują...

Gdzieś w początkach czerwca b. r. zamieszczono w „Dz. Ł.” notatkę, w której niżej podpisany wykazał potrzebę otwarcia Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego w Łodzi także i w niedzielę, oraz przedłużenia jej godzin „przyjęć” w dni powszednie.

Ostatnio Dyrekcja tej poważnej placówki dydaktycznej, zdecydowała się uczynić zadość dezycydom swoich czytelników i obwieściła, że biblioteka będzie otwarta o godzinie drugiej, niż to było dotąd. Sprawa jednak jak widać „niewygodnych” niedziel jest nadal prze-milczana.

Leżni bywalcy biblioteki są jednak nieublagani i niezmordowanie zapytują nadal co będzie z niedzielami?

L. Gruszczyński

Nasi korespondenci piszą:

Jak działa Dom Kultury na Chojnach

Dużą frekwencją i sympatią mieszkańców Chojen cieszy się Dom Kultury im. Czesława Szymańskiego, założyciela przedwojennej komunistycznej organizacji „Za Naszą i Waszą Wolność”.

W świetlicy tej panuje cisza. Przy stolikach liczni bywalcy. Głowy pochylone nad książkami i czasopismami. Na ścianach liczne gazetki. Ładne, estetyczne wykonanie, ilustracje kraje demokracji ludowej. Jeszcze dalej — sala rozrywkowa. Tu młodzież korzysta z różnych gier. I znów gazetki, portrety, dyplomy, zieleń i cisza.

Świetlica nasza — informuje kierownik, ob. Radzikowski Lech — powstała w maju 1949 r. z inicjatywy Dzielnic Górnej ZMP i partii. Od początku swego istnienia zaczęła przejawiać żywą działalność. Zawiązywały się sekcje i prace ruszyły na dobre. Początkowe warunki finansowe i lokalowe nie były zbyt dobre, lecz bołaczki te wspólnym wysiłkiem w krótkim czasie zdołaliśmy zlikwidować. Obecnie życie świetlicy jest już dobrze zorganizowane. Obecnie mamy czynnych kilka sekcji: dramatyczną, chórską, recytatorską, sportową, baletową i żeński kwartet rewerel-sów. Sekcje te mają za sobą ładny dorobek. Dawaliśmy już występy w różnych świetlicach fabrycznych, organizowaliśmy akademie, nawiązaliśmy kontakt z wsią. Sekcja sportowa rozegra-

ła kilkadziesiąt meczów piłkarskich i na wiazła stosunki ze wsią Witonią w pow. łęczyńskim, obecnie zaś zamierza uruchomić podsekcję siatkówki i tenisa stołowego.

Przechodzimy z kolei do dużej sali imprez. Na ścianach widnieją liczne portrety przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego i przodowników pracy. Z głębi sceny płyną tony miłej melodii. Teraz właśnie ma próbę sekcja baletowa.

Najbardziej uzdolnioną naszą „artystką” jest 7-letnia Basia Kucówna — objaśnia kierownik świetlicy. — Za swe tańce solowe wykonywane z precyzją i płynnością ruchów otrzymuje zawsze rzęście oklaski.

Podchodzimy do tablicy przodowników pracy ZPB im. Cz. Szymańskiego. Przodowników jest wielu. I wśród nich ZMP-owiec Adamski Henryk, wykonujący przeciętnie 129 proc. normy. Szewczyk Feliks (135 proc.) i inni. Z nich biorą przykład młodzi robotnicy.

Wracamy do czyteln. W oszklonej sza-le leżą stopy kasałek — około tysiąc. Przeważa baletystyka radziecka i pod-reżniki ideologiczne.

Opuszczamy tętniące życiem sale świetlicy. Zegna nas śpiew świetliczan „W marszu po szczęście, pokój i radość” — płyną słowa pieśni. (hak)

Listy do Redakcji

I takie przypadki należy przewidzieć

Przed paru dniami zachorowałem. Mia-łem gorączkę i byłem osłabiony. Gospo-dyni moja posłała zawezwać lekarza Ubezpieczalni. Dyrżurujący lekarz rejonowy dr Zuchowicz nie badając mnie ani nie widząc nawet na oczy (jak to się mówi) napisała zwolnienie na trzy dni oraz przepisała jakieś nieszkodliwe lekarstwa.

Pomimo zapewnień, że przyjdzie z w-ziątą lekarską nie odwiedziła mnie przez cały okres choroby.

Czy można to nazwać właściwą pomo-cą w chorobie?

Czy system dawania zwolnienia bez ba-dania chorego nie stwarza możliwości do nadużyć?

I drugi fakt. Choroba moja wymaga obecnie leczenia. Nie mam jednak pod-wyższonej temperatury, co pozwala mi pracować.

Rozumiejąc, że nie należy niepotrzeb-nie opuszczać pracy, wybrałem się po godzinach pracy do właściwego rejonu

(Obwodu Centralnego Piotrkowska 102).

Pomimo tego, że był lekarz nie chcia-ł mnie przyjąć. Osoba w białym kitlu urzędująca w korytarzu powiedziała, że gdybym miał gorączkę albo był ciężko chory to mógłbym być przyjęty po obie-dzie. Dla przychodzących po normalną poradę ubezpieczalni pracuje w godzi-nach rannych.

Zadne uwagi, że niepotrzebne mi zwol-nienie i że nie chcę opuszczać godzin pracy nie pomogły.

Osiadł Jerzy, Łódź, ul. PKWN 17

OD REDAKCJI. — Wydaje nam się, że nie byłoby trudnym w przypadekach, gdy chore ma przyjąć kilkakrotnie, wy-znaczyć dzień następnego zwolnienia, by chore nie musiał niepotrzebnie zwalniać się z pracy i wystawać w ogonku po numerki.

Natomiast fakt zwalniania z pracy na „słowo honoru” jest naszym zdaniem niedopuszczalny.

Jak na pustyni

Dom przy ul. Wysokiej 33 od kilku miesięcy pozbawiony jest wody. Do Wielkiej Nocy czynna była tu studnia Wskutek jakiegoś defektu, jest ona w tej chwili unieruchomiona i około 70 lo-katorów zostało pozbawionych wody.

Początkowo wodę pobieraliśmy z są-siednich domów, lecz w niedługim cza-sie pozamykano w nich studnie na klódki, lancuchy lub powyjmowano kran-y. Pozostała jedna droga, przynoszenie wo-

dy ze studni na Wodnym Rynku, która znajduje się o kilkaset metrów od do-mu.

Początkowo czekano na naprawienie studni, ale dzisiaj już wszyscy stracili nadzieję i każdy w swój sposób zapo-biegają się w wodę.

Drogi Redaktorze, prosimy o interwen-cję w tej sprawie.

„Lokatorzy”.

Śladem naszych interwencji

Na list do Redakcji pt. „Komu, komu bo idę do domu” drukowany w Dz. Ł. z dnia 16 września br. otrzymaliśmy od ob. Wesolowskiego, Inspektora Komisji Specjalnej na powiat Brzeziny pocztów-kę następującej treści:

„Ponieważ zainteresowany jestem ta sprawą bezpośrednio, uprzejmie komu-nikuję, że w dniu 11.9. 50 r. spisałem, osobnikowi zajmującemu się na rynku w Strykowie praktyką lekarską, protokół.

Należy przypuszczać, że „cudowny le-karz” po zakończeniu śledztwa, ponie-

się zasłużoną karę za otumanianie ludzi i swój wstręt do rzetelnej i uczciwej pracy”.

M. Wesolowski

Odpowiedzi Redakcji

L. HETMAN, ŁÓDŹ. — Podatktem od luksusu zajmujemy się jeszcze na łamach naszego pisma. W 1951 r. zostanie on przypuszczalnie całkowicie zniesiony.

J. S. ŁÓDŹ. — W sprawie Pana nie możemy interwenować ponieważ nie podałeś Pan nazwiska i adresu (podpis jest nieczytelny).

„CZYTELNIK”
JURIJ TYNIANOW
PUSZKIN
CZEŚĆ II
stron 356 zł 330

WACŁAW RZEZACZ

Ślepa uliczka

Przekład H. Gruszczyńskiej-Dubowej (81)

— Ty dziadu! — krzyknęła, a głos jej zaniósł się szlochem. — Przekleń, zwiariowany, uparty dziadu!

Tak odszedł z Libnicy Jakub Rolin i nigdy już do nich nie wrócił. W dwa lata po licytacji przypomnieli jego nazwisko obywatelom libnickim gazety, z których dowiedzieli się, że był przedstawicielem handlowym wielkiej fabryki fornierów i że właśnie został ranny w katastrofie autobusowej. Ale to już była tylko reminiscencja dziejów, którymi się nigdy nie przejmowali.

Niezadługo po odejściu ojca Wilma Rolinowa wyszła za Michała Gromusa. Był to najcichszy ślub, jaki sobie w ogóle można wyobrazić, i nawet nikt by o tym nie wiedział, gdyby nie obowiązkowe ogłoszenie, które wisiało przez czternaście dni na tablicy urzędowej zarządu miasta. I można by powiedzieć, że był to właściwie idealny związek, owo połączenie dwóch rachmistrzowskich głów, gdyby nie to, że jedna z nich była opętana namiętnością, druga zaś zawsze chłodna. Michał miał wkrótce ocenić, dla kogo z nich dwojga był ten związek wygodniejszy. Wilma nie przestała żyć po swojemu, otwarcie zdecydowana nie dać się krepować żadnymi względami ani zwyczajami. Nie dopuściła nawet mówienia do siebie przez ty.

— Poufałość w pewnych okolicznościach bardzo łatwo przechodzi w ordynarność. Nie można jednakże być tak łatwo ordynarnym wobec kogoś, do kogo się mówi pan.

Nie było między nimi kłótni, ich stosunek był podobny do rozmowy dwojga podróżnych w przedziale międzynarodowego ekspresu. Były oczywiście i noce, ale właśnie wtedy uczucie przykrej niedostępności tylko się powiększało. Nigdy nie napotykał na wyrażony sprzeciw. Przeciwnie. Ale darowywała mu je tylko

wtedy, gdy się jej zachciało, i nie mógł ich sobie w żaden sposób wymusić. W jego myślach przeważnie trwał stały dialog między nim a Wilmą, od którego odrywał się z trudem, aby zwracać uwagę ku troskom, jakie spadały na niego ze wzmagającą się siłą. Ciągła, zawzięta walka, z której nawet we własnej wyobraźni nie wychodził jako zwycięzca. Którakolwiek noc: — Teraz cię mam, trzymam cię, jesteś moja. Nie „pani”, ty. Słyszysz? Ty. Światło twej sypialni, matowe i nieokreślone jak światło świtu, oddaje mi ciebie, twoją nagłość, twe oczy, które straciły swoją surowość i mętność, moje palce pożądliwie wykorzystują drżenie nerwów, których dotykają pod twoją skórą. Jesteś moja. Jesteś moja? Zawołano lokaja do księżnej, której zachciało się rozkoszy. Pewnego dnia nie będę cię pytał, posiadę cię jak dziewczkę i jak dziewczkę potem spoliczuję.

Miesiąc po ślubie. Michał przechodzi przez jadalnię. Na sześciennym srebrnym zegarze stojącym na kominiku bije wyraźnie pierwsza. Jeszcze nigdy nie wróciła tak późno. Michał podnosi słuchawkę i telefonuje do kancelarii Wilmy w dawnej fabryce Rolina.

Odzywa się korespondentka. W głosie dziewczyny przebiega zdziwienie, a potem odrobina ironii. Przynajmniej Michał słyszy ironię.

— Pani wyjechała zaraz po ósmej, ale mówiła, że wróci najpóźniej o drugiej.

Michał nie dziękuje i kładzie gwałtownie słuchawkę. Oczywiście, ośmieszyl się tym w oczach tej dziewczyny. Ale nie o to chodzi. Zadzwonili do kuchni i polecili służącej, aby podawała

— Pani telefonowała, że przyjdzie później — dodaje, bo czuje, że musi coś powiedzieć przy tej niezwykłej okazji. W tej chwili huk przed domem klakson auta Wilmy, które dał jej na prezent ślubny.

— Proszę poczekać, jeszcze zadzwonię — mówi Michał do służącej odwraca się do okna, aby nie widzieć jej ironicznego uśmiechu. Tego za wiele na jeden dzień, nie mówiąc o tym, że nie ma dnia, który by nie przyniósł czegoś oczom i uszom, zawsze koło nich nadstawionym. Tak krótko jest żonaty, a całe miasto już na pewno huczy od plotek o jego przegranej, wyśmiewa się i bawi jego kosztem.

Wilma wpała do domu, rażna, wesoła, dziewczęca. Słyszy ją, jak się wita ze służącą i jak się razem śmieją

(taka jest dla innych, tylko dla niego nigdy). Nadślichuje, jak stukają jej obcasy po schodach, potem szumi woda w łazience. Zjawia się za chwilę, umyta, świeża, powiew jej zapachu dolatuje aż do niego. Michał drży z tęsknoty i gniewu.

— Pan jeszcze nie je? Ile razy już mówiłam, aby na mnie nie czekał.

— Mogłaby mi pani przynajmniej powiedzieć, że wyjeżdża i dokąd. Ośmieszam się, dopytując o panią.

Wilma siada do stołu i zaraz dzwoni. Widocznie chce się wymigać od rozmowy którą uważa za głupią i niepotrzebną. Zanim jednak wejdzie dziewczyna z zupą, mówi:

— Może naprawdę powinnam była panu powiedzieć, chociaż to niekonieczne. Ale skoro chce się pan za wszelką cenę ośmieszać, robi pan to na własną rękę.

Obiad upływa w ciszy, ale gdy dziewczyna sprzątnęła już ze stołu, a Wilma zamierza wstać i odejść, Michał mówi:

— Czy nie powinniśmy jakoś dojść do porozumienia, Wilmo? Jeśli tak pójdzie dalej, staniemy się dla siebie zupełnie obcy.

Patrzy na niego, jest bardzo poważna, nie ma w jej spojrzeniu nawet cienia pogardy. Wygląda raczej, jakby go jej było żal.

— Nie wiem, co byśmy mieli wspólnie omawiać. Może pan się pomylił w swych przypuszczeniach, ale ja, o ile wiem, nigdy przed panem nie udawałam. Może pan sam potwierdzić, że ten fikcyjny urzędowy akt, zwany ślubem, nie zmienił nic w moim zachowaniu. Jestem taka, jaka byłam, choćby dlatego, że ślub z panem oznaczał dla mnie urzeczywistnienie planów, które nie mają nic wspólnego z małżeństwem. A u pana? Mogę panu w zamian potwierdzić, że pan się także nie zmienił. Dalej stara się pan podporządkować mnie swej woli, przynusić mnie, abym była taka, jaką pan chciałby mieć. Krótko mówiąc, pan chce mieć małżeństwo jako takie, ja zaś patrzyłam na nie jako na środek do określonego celu. Musi pan zgodzić się na moje pojęcie małżeństwa, ponieważ ani się nie zmienię, ani nie podporządkuję. Pewnego rodzaju wspólna odpowiedzialność, jeśli pan chce, bo jesteśmy współwłaścicielami jednego przedsiębiorstwa, ale przy tym zupełna swoboda, zupełna wolność. (d. c. n.)

Tadzio i Władzio byli wczoraj w dobrych humorach. Odwiedził ich przyjaciel z Wrocławia.

Rzecz oczywista, że rozmowa toczyła się na sportowe tematy.

— Wrocław to piękne miasto. Ma przede wszystkim rzekę, stadion olimpijski i takich sportowców jak Kasperczak i Ronczewska. Zdaże się, że jej na imię jest Danuta.

— Danuta, Danuta, ale powiem ci, że ona bardziej jest popularna jako — Bosonówka.

— Co! Dlaczego Bosonówka?

— Całą tę historię opowiadał mi jej ojciec, Danuta gdy była jeszcze małą dziewczynką, nie miała żadnych inklinacji do sportu. Trzeba jednak ci powiedzieć, że rodzice jej byli w swoim czasie sami sportowcami. Ojciec wioślał i jeździł na nartach, a matka — Maria Ronczewska z zamiłowaniem uprawiała lekkoatletykę, rzucając dyskiem i skacząc wzwyż.

— Wiec była to cała sportowa rodzina — zauważył Tadzio.

— Rodzice Danusi chcieli w córce swojej widzieć również sportowkę. Zaczęło się od gimnastyki, rytmiki i tańców.

— No dobrze, ale skąd Bosonówka? — Zaraz, poczekać. Wszystko dokładnie opowiem. Otóż Ronczewska zaczęła skakać wzwyż. Ojciec kupił jej piękne pantofle, ale Danuta nie miała do nich specjalnego zaufania. Zdejmowała pantofle i na bosaka wykonywała skok za skokiem. Od razu zaczęła zwracać na siebie uwagę, uzyskując coraz lepsze wyniki.

— I co dalej? — wtrącił Władzio.

— Zaczęło się z niej wysmiewać. Danutka starała się skakać w pantoflach, ale od razu zaczęła uzyskiwać gorsze wyniki. Rodzice kupowali coraz to inne pantofle, a Danutka chciała zrezygnować z lekkoatletyki.

W szkole nazywano ją Bosonówka, a w domu Danutka popisywała się szpagatem robionym na dywanie i gimnastyką. Przerwa dobrze jej zrobiła. Dziś nie skacze już bez pantofli.

Dziś jest rekordzistką Polski w skoku wzwyż i jest naszą reprezentantką w tej konkurencji. Mimo wszystko we Wrocławiu nazywają ją wszystkie Bosonówka.

— Nie wiem, czy dobrze zrobiłem że wam o tym opowiedziałem. Ja was znam, wy zaraz opowiecie wszystkim tę powiastkę i naszą mistrzynię zaczynając w całej Polsce nazywać tak jak we Wrocławiu.

— Nie nie szkodzi, opowiadaj dalej.

— Opowiem ci któregoś dnia o Kasperczaku — to bardzo miły gość, to sportowiec jakich mało.

JA-NIE.

Gimnastyka to piękny sport

TRZEBA DBAĆ O NARYBEK

Gimnastycy mogą niewątpliwie mieć powód do zazdrości lekkoatletom, czy pływakom, których wyniki mierzone są ułamkami sekund i centymetrem.

Szkoda, że w gimnastyce nie obowiązują tabela fińska i nie mamy w zasadzie żadnych możliwości porównywania wyników jak tylko na oko.

Sprawdzeniem poziomu i doskonałości są wrażenia doznane w czasie ćwiczeń. Na podstawie tych wrażeń sędziowie ogłaszają noty — coś w rodzaju sędziowania walk bokserkich. Ale uchwycić błąd w gimnastyce, czy też podkreślić plus jest jeszcze bardziej trudno niż w boksie, bo w boksie sędzią jak i zgromadzona publiczność wodzi ciosy, uniki, kondycję, a bardzo często przecież walka kończy się przed czasem po doznaniu silnego ciosu, który kosć z nóg zawodnika, przegrzywającego wówczas przez K.O.

Gimnastyka jest pięknym i szlachetnym sportem. Można w tej gałęzi sportu zakochać się (zwłaszcza gdy na macie, przy poręczach, na kółkach względnie na równoważni są kobiety).

Nie tylko chodzi tutaj o efekt i estetykę ćwiczeń. Nie tylko o harmonię ruchów, ale również o walkę sportową, o zapal zawodników i chęć zwycięstwa.

Inaczej rzecz oczywista wyglądają pokazy gimnastyczne, a innych doznajemy wrażeń, gdy gimnastycy ćwiczą w pocie czoła, by zdobyć jak najlepszą notę.

Gimnastyka jest trudnym sportem. Wymaga ona przede wszystkim kolosalnego wkładu pracy. Wymaga ona zaparcia się siebie i wycucia przyjemności przez jej coraz bliższe zapoznanie się. Czym wyższy jest poziom ćwiczącego, tym większa odnosi się przyjemność przyglądając się zawodom, a i sam zawodnik też niewątpliwie odczu-

wa bezpośrednio przyjemność pokonywania wysiłku i on właśnie wie doskonale, czy mu to ćwiczenie udało się, czy też nie. Zależy to od dobrego dnia, od samopoczucia i częściowo od otoczenia i przyrzędu.

Tak jak lekkoatleta nie zawsze i nie codziennie potrafił bić rekordy życiowe, to tak samo i w gimnastyce nie zawsze wszystko „wychodzi” jak z płatka i nie zawsze zawodnik jest sam z siebie zadowolony. Ćwiczenia są rzeczywiście trudne. Może na oko komuś się wyda, że to nic wielkiego znaleźć się na równoważni, że to żadna sztuka zrobić szpagat, ale szpagat szpagatowi nierówny.

Posiadamy w Polsce pierwszorzędną kadrę reprezentacyjną. Możemy liczyć na sukcesy osiągane na arenie międzynarodowej, ale błądem i to wielkim będzie, jeżeli poprzestaniemy jedynie i wyłącznie na podciąganiu wżwózki tylko naszych reprezentantów. Trzeba koniecznie pomyśleć o narybku, o przychylności młodych sił, a wówczas rzeczywiście będziemy mogli powiedzieć, że dobrze spełniamy swój obowiązek organizacyjno-wychowawczy i że możemy śmiało patrzeć w przyszłość tej tak pięknej gałęzi sportu.

Umilki okrążył rozentuzumnowanej publiczności i gwizdki sędziów. Dwudniowa batalia przed siatką i pod koszem o mistrzostwo Polski ZS Gwardii — została zakończona.

Pochwała, należy się przede wszystkim aparatowi sędziowskiemu „organizacyjnemu”. Spotkania odbywały się bez żadnych przerw. Po skończeniu jednej gry momentalnie zaczynała się druga. Sędziowie — młodzi adepci tej sztuki stanęli pod każdym względem na wysokości zadania. Wszystkie mecze sędziowane były wzorowo z wyjątkiem finałowego spotkania w koszykówce Kraków — Gdańsk.

Wydaje się nam, iż mistrzostwa winny trwać przynajmniej trzy, do czterech dni. Każdy zawodnik rozgrywał w ciągu dnia 4 spotkania w siatkówce i 2 lub 3 w koszykówce. Wydaje się nam, iż lepiej byłoby rozgrywać w grupach przeprowadzić w czterech różnych miastach, najlepiej prowincjonalnych w celu popularyzowania tam piłki ręcznej.

Finałści dopiero mogli spotkać się w Łodzi. Unikno by się wtedy prawdziwej lawiny spotkań oraz zmeżenia i kontuzji zawodników.

Impreza poza tym wypadła pod każdym względem wzorowo, a w spotkaniach finałowych obserwowaliśmy naprawdę wysoki poziom gry, jaki reprezentacja już nasi gwardziści.

Zaczniemy od kobiet. Jeszcze w przeddzień finałów wydawało by się, iż drużyna krakowskiej Gwardii nie ma przeciwniczek, a poziom gry tej drużyny jest dużo lepszy od innych i prze-

wyższa je przynajmniej o klasę. Stało się jednak inaczej. Tym razem młodzież zwyciężyła rutynę, która nie zawsze jest wystarczającym atutem do zwycięstwa. Drużyna krakowska składa się ze starszych zawodniczek, które tym razem nie mogły się należycie przeciwstawić żywiołowym atakom wrocławianek. Krakowiarki prowadziły zawsze na początku seta, a końcówki należały do sympatycznej drużyny Wrocławia.

Kiedy po meczu pytaliśmy się wrocławianek, kto jest u nich najlepszy w drużynie, oświadczyły chórem: „Wszystkie gramy równo, nikt się u nas nie wyróżnia”.

A oto kolejność zespołów w siatkówce żeńskiej: 1) Wrocław, 2) Kraków, 3) Bydgoszcz, 4) Katowice, 5) Warszawa, 6) Łódź, 7) Poznań.

W siatkówce i koszykówce męskiej zeszłoroczny mistrz w tych gałęziach sportu został zdethronizowany. Gdańszczanie w siatkówce nie doszli nawet do pułki finałowej. W koszykówce zaś rozegrali decydujący pojedynek z „krakusami” wyraźnie im ulegając.

Największy znawca siatkówki, obserwując eliminacyjne spotkania mężczyzn, nie zwróciłby uwagi na skromną drużynę Warszawy i nie przypuszczałby zapewne, iż właśnie stołeczna reprezentacja zdobędzie tytuł mistrzowski.

Uwaga była zwrócona przede wszystkim na drużynę Wrocławia, która zyskała sobie wśród łodziaków swą ładną grę wielu sympatyków.

Wrocławianie rozegrali z Krakowem najpiękniejsze spotkanie mistrzostw, ulegając po bardzo emocjonującej walce 1:2 (15:16, 14:16, 13:16).

Jak się potem okazało, nie był to decydujący pojedynek, bo Wrocław przegrał jeszcze jeden mecz z Warszawą w dwóch setach 0:2 (9:15, 16:18). Wytworzyła się więc taka sytuacja, że reprezentacja Krakowa i Warszawy musiały grać decydujący pojedynek, mając po dwa zwycięstwa.

Mecz ten po bardzo zaciekłej grze zakończył się zupełnie niespodziewanym sukcesem zawodników stolicy. Warszawa wygrała go 2:1 (15:7, 9:15, 15:13).

W koszykówce męskiej drużyna, która przewyższała swoich partnerów pod każdym względem był zespół krakowski Gwardii, który tytuł mistrzowski zdobył zupełnie zasłużenie.

B. Tusz.

Pracownicy poszukiwani:

Kobiety do pomocy przy pracach malarskich i magazynowych oraz pracowników gospodarczych zatrudni Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, Łódź, ul. Piotrkowska nr 171 w oficynie. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. (K. 323)

Samodzielni księgowi, pomoc księgowego, robotników poszukuje „Konsum”. Zgłoszenia przyjmuje Ref. Personalny Łódź, ul. Zamienność nr 25. (K. 811)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE
Dr SIENKO Ksawery — specjalista skórno-wenerologiczne 16-18, Kilińskiego 132. (k 7)
Dr PIWECKI wewnętrznego, płuca, serca 3-7, Piotrkowska 35, tel. 218-06
Dr WOJNO specjalista chorób skórnych, wenerologicznych — zaburzenia piciorowe, Nowotki 7, front 10-11, 15-17.
Dr SKONIECZKA, Choro by nerwowe 5-8, Piotrkowska 15, tel. 276-43.
Dr KUDREWICZ — specjalista wenerologiczne, skórne 8-9, 3-5, Piotrkowska 108.
Dr HEYKO - POREBSKI skórno, wenerologiczne, 17 do 19, Brzeźna 8, Telefon nr 158-18. (k 8)
Dr ZAURMAN — specjalista: skórno, wenerologiczne, 8-10, 4-6, Narutowicza 2. (k 4)

Dr TEMPSKI specjalista wenerologiczne, skórno, włośni, moczołociowe, powróci. Piotrkowska 114.
KUPNO I SPRZEDAŻ.
PIORA WIECZNE kupujemy nawet polamane — Stalina 6.
WAGI, Naprawa — Stemplowanie wyposażeń niemowlęca wagę. Kupno na wet polamanych. Piotrkowska 9.
POPULARNY skład mebli ponownie otwarty. Stanisław Gabała, Próchnicka 4.
SPRZEDAM sypialnię, 2 szafy i inne. Wiadomość u stolara, ul. Ziemskie go 39 (sklep).
KOZUSZKI zakopiańskie oraz reperacje kozuchów poleca Pracownia Kozuchów — Jaracza 13. (k 75)
MASZYNE gabinetowa — „Singer” sprzedam. Woj ska Polskiego 10-37.
SPRZEDAM samochód 4-osobowy marki „Hannomag-Record” do obejrzenia Łódź, Piotrkowska nr 233 u dozorcę.
SPRZEDAM 40 szt. łożek żelaznych z siatkami. Wia domość tel. 168-49.
MOTOCYKL „Ardie” 500 dolny sprzedam pilnie. — Wieickowskiego 71-10.
SPRZEDAM sypialkę, ku ple lodówką elektryczną. Tel. 202-41. (k 77)
SPRZEDAM samochód osobowy „Wanderer” 4 cyl. stan dobry. Roos-svalta 7, tel. 154-75.
DOMEK piętrowy, duży ogiełd sprzedamy. Pośred nictwo Plac Wolności 6.

SPRZEDAM szafę dwu-drzwiową białą i siód kucheny. Wieickowskiego nr 30, m. 33. (k 77)
SPRZEDAM instrumenty perkusyjne. Gąsterek, Po znał, Potworowskiego 3, m. 2. (k 78)
SPRZEDAM cegły z rozbiórki, Łódź, Piotrkowska 36, Bryczkowski.
SPRZEDAM stary fortepian bardzo tanio. Wia domość Łódź Wacława nr 9-20.
SPRZEDAM pianino krzy zowe czarne. Oferty do Dziennika pod „7479”.
SPRZEDAM akordeon 80 bas, z rejestrem oraz jazz band, tanio, N. Złotno Szeregowa 15, godz. 17.
SPRZEDAM maszynę do szycia Singera męską i damską, nudelkowa, Murarska 10, m. 4 przy Zgierskiej. (k 807)
FORTEPIAN krótki okazyjnie sprzedam, Nawrot nr 38b-2.
SPRZEDAM Forda 5-oso bowy z doczepą Piotrkowska 275, dozorca.
SPRZEDAM wóbec wy jazdu różne meble, maszyny do pisania, do szycia Singera, Klubzesle, apar at fotograficzny i różne inne rzeczy, Narutowicza nr 25-10, godz. 14-17.
PLAC sprzedam na Mar ysinie trzećmi. Kościusz ki 41, m. 10 od 15 do 18.
SPRZEDAM streptomycy ne, PAS, Piotrkowska 111 m. 6, Kamińska.

ZAOFIAROW. PRACY
POSZUKUJE wykwalifi kowanej pielęgniarki do dwójga dzieci. Warunki korzystne, Wiadomość No womejska 9 (sklep z torebkami). (k 725)
POTRZEBNA pomocnica domowa, Łódź, Piotrkowska 36, sklep Bryczkowski.
PRACOWNICA domowa potrzebna zaraz. Koniecz ne referencje. Wytwórnia Wn. ul. PKWN 4.
SKUPYWACZA włośia końskiego zatrudnie, Łódź Nowotki 41a-14.
POMOCNICA do dziecka lub na przychodnię po trzebna, Stalina 28-2.
POTRZEBNA pomocnica domowa, Narutowicza 58, m. 16.
POTRZEBNA samodzielna pomocnica domowa, Nowomejska 4, sklep.
POTRZEBNA pomocnica domowa, Łódź, Piotrkow ska 92, m. 91.
NAUKA I WYCHOW.
KURSY Kroju, Szycia i Modelowania IPR. Zapisy — Stalina 7, Piotrkowska 69, Południowa 20 m. 60, godz. 9-15.
LATWO zrozumiałym sy stemem Kroju, Szycia, Modelowania wyuczają Kursy „IPR” Południo wa 20.
KURSY Kroju nowoczes nego ubrań damskich, dziecięcych wyucza każ da z Pań. Dla pracują cych godzinny wieczoro we. Zapisy codziennie — 9-15 IPR Nawrot 22.

EROJU nowoczesnego, mo delowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bie lizniarstwa, gorseciarstwa wyuczają dwuletnie (co dzianym świadectwa koń cienne), roczne, półrocz ne, trzymiesięczne Kursy IPR, Próchnicka 25.
KURSY nowoczesnego — kroju męskiego i dam skiego IPR, zapisy Stali na 7.
KURSY, kroju, szycia mo delowania IPR. Generała Świerczewskiego (Radwań ska) 17. (k 223)
DYPLOMOWANA nauczy cielka udziela lekcji gry fortepianowej. Próchnicka nr 23-28, Parter.
STENOGRAFIĘ biurowej (zamięscow) korespon dencje, maszynopisa nia, korespondencji Kur sy Stowarzyszenia Steno grafów — Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83.
LOKALE
SAŁOTNA poszukuje pil nie pokoju sublokatorskie go. Punkt obfety. Ofer ty proszę składać do Dziennika Łódzkiego „Do brze zaplać”.
ZAMIEŃENIE dwa samo dzielne mieszkanie na po kój z kuchnią. Oferty Dziennik Łódzki pod „7515”.
ZAMIEŃENIE mały pokój na większy lub pokój z kuchnią. Koszt remontu zwrócę, Bałuty, Urzędni cza 12-9.
STUDENTKA poszukuje pokoju pustego lub ume blowanego. Oferty „700” Dz. Ł. (k 771)

SAMOTNA, kulturalna do brze sytuowana poszuku je pokoju sublokatorskie go od zaraz. Oferty pod „16” do Administracji Dziennika Łódzkiego.
POSZUKUJE 2 pokoi z kuchnią z wygodami w domu wydzielonym. Wia domość Nowomejska 8 (Pracownia torebek, Ja niku). (k 728)
STUDENT Szkoły Filmo wej poszukuje pokoju. Ce na obfety. Oferty pod „Stanisław”. (k 776)
STUDENTKA poszukuje pokoju. Cena obfety. Oferty Dziennik Łódzki „Stanisław”.
ZAMIEŃENIE dwa pokoje kuchnia wygody Toruń na Łódź, Wiadomość Kop cińskiego 34a, Grodzcy.
MAŁZENSTWO bezdziet ne poszukuje pokoju sub lokatorskiego lub przy starszej osobie, dzielnica 1 cena obfety. Łąkowa nr 23, pałac.
ZAMIEŃENIE dwa pokoje kuchnia z wygodami cen trum na pokój kuchnia z wygodami centrum. Ofery Dziennik Łódzki — „7502”.
MŁODE małżeństwo po szukuje pilnie pokoju sub lokatorskiego z niekupu jącym wejściem tel. 189-69 godz. 9-16. (k 809)
ZAMIEŃENIE pokój z kuch nią pierwsze piętro, w Konstancyowie na po dobne w Łodzi. Wia do mość Konstancyów, No wotki 1, Maczyński.
PRACUJĄCY student po szukuje niekupuującego pokoju. Dzielnica 1 cena obfety. Oferty pod „Inspektor”.

ZGUBI
ZAGUBIONO legi. Zw. Zaw. Frac. Służby Zdro wia na nazwisko dr Kos malski Konrad. (k 777)
SKRADZIONO 2 legityma cje Zw. Zaw. na naz wiska Franciszek Bana siak i Józefa Banaśiak. (k 728)
PIES mały, brązowy za ginął dn. 17.9. na Gdań skiej przy Wieickowskie go. Odprowadź za wyn a groźdemien Andrzeja 83 (ogrodnictwo).
ZGUBIONO karte reje stracyjną z 7 Urzędu Skarbowego 1515/49 na rok 1950 i legitymację ce chową 364 nazwisko Bień kiewicz Walentyna Rado goszcz, Bema 21.
ZGUBIONO karte reje stracyjną Urzędu Zatrud nienia nazwisko Janiak Teresa.
ZAGUBIONO 2 legityma cje Zw. Zaw. nazwisko Zawadzka Kazimiera.
ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, nazwisko Gajzier Ignacy Kilińskiego 117.
ROZNE
„PARYZANKA” Artysty czna cerownia naprawia garderobe bez śladu — Wieickowskiego 6, m. 5, front I p. (k114)
Do P. T. Czytelników
LISTY KIEROWANE DO REDAKCJI „DZIEN NIKA ŁÓDZKIEGO” PROSIMY ZAOPATRY WAC NAPISEM „DZIAŁ LISTOW”.

KRONIKA

WAZNE TELEFONY: Komenda Miejska MO 253-00 Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44 134-15 Straż Pożarna 117-11 Miejski Ośrodek Informacji 159-15

Dyzury aptek

Dzisiejszej nocy dyzuria apteki: Apt. Spół. Nr 99 (Limanowskiego 1), Czernek (Piotrkowska 193), Pastorowa (Lagiewnicka 120) Pawłowski (Piotrkowska 307), Rychter (Narutowicza 42), Rem. bieliński (Gdańska 90), Szymański (Armii Czerwonej 8), Szlindembuch (Srebrzyńska 67), Stecel (Piotrkowska 26).

Apteka U. S. Al. Kościuszki 48, czynna całą dobę bez przerwy.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) - nieczynny. PAŃSTWOWY TEATR im. ST. JARACZA (ul. Jaracza 27/28) - o godz. 19.15 „Sprawa Pawła Eszteraga”. PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obronców Stalingradu) - o godzinie 19.15 - „Wielki człowiek do małych interesów”. Zniżki ważne. Bilety wysprzedane. TEATR LEŃNI „OSA” - (ul. Piotrkowska 94), tel. 272-70 - o godz. 19.30 „Słuby murarskie”. TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTANIA” - o godz. 19.15 „Córka pani Angot”. Zniżki ważne. Ostatnie dni. PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO” (ul. Kopernika 16) - o godzinie 17 „Pan Tom buduje dom”. PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 152) - o godz. 17 „Sambo i Lew”.

WYSTAWA KARYKATURY POLITYCZNEJ w lokalu Spółdzielni Plastyków (ul. Piotrkowska 102) - otwarta w dni powszednie od godz. 10-18, w niedziele i święta od godz. 11-18.

KINA

ADRIA (Stalina 1) - (dla młodzieży) - „Maszeńka” - godzina 16, 18, 20; BAŁTYK (Narutowicza 20) - „Stiepan Razin” - godz. 16, 18.30, 21; doz. od lat 12. BAJKA (ul. Franciszkańska nr 31) - „Cztery pokolenia” - godz. 18, 20; doz. od lat 14. GDYŃIA (Daszyńskiego 2) - „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 35” (Kronika nr 38/50 „Mistrzowie szybkich wytopów”, „Wielki Budowniczy - Matwiej Kozakow”, „W Kraju Socjalizmu nr 7”) - godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21. HEL (Legionów 2) - (dla młodzieży) - Kino nieczynne z powodu remontu. MUZA (Pabianicka 173) - „Dni i noce” - godz. 18, 20; doz. od lat 12. POLONIA (ul. Piotrkowska nr 67) - „Pan Prokoun i Ska” (progr. skład. z kol. kresk. czesk.) - godz. 16.30, 18.30, 20.30; doz. powyżej lat 7. ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) - „Pustelnia Parmeńska” II seria godzina 18.20; niedozw. dla młodzieży. PRZEDWIOŚNIE (ul. Zeromskiego 74) - „S/S Orzeł zaginiony” - godz. 18, 20; doz. od lat 12. ROMA (Rzgowska 84) - „Młczenie jest złotem” - godz. 18, 20; niedozwolony dla młodzieży. REKORD (Rzgowska 2) - „Sumienie” - godz. 18, 20; doz. od lat 14. STYLOWY (Kilińskiego 123) - „Dwie bratry” - godz. 18, 20; - doz. od lat 7. SWIT (Bałucki Rynek) - „Oddział Z-3” - godz. 18, 20; doz. od lat 14. TĘCZA (Piotrkowska 108) - „Dwaj Panowie F” - godz. 16.30; 18.30; 20.30; doz. od lat 12. TATRY (Sienkiewicza 40 w ogrodzie) - „Pleśń tajgi” - godz. 16.30; 18.30; 20.30; doz. od lat 12. WISLA (Daszyńskiego 1) - „Świat się śmieje” - godz. 16.30; 18.30; 20.30; doz. od lat 10. WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) - „Orzeł Kaukazu” - godz. 16.30; 18.30; 20.30; doz. od lat 12. WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) - „Lichwiarz Gobseck” - godz. 16, 18, 20; doz. od lat 12. ZACHETA (Zgierska 26) - „Płomienie” - godz. 18, 20; doz. od lat 14.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

ŁÓDŹ WZBOGACA SIĘ W ZIELEŃ

Parki pofabrykanckie służą ogółowi

W sobotę przy ul. Abramowskiego pracowali 100 studentek i studentów. Pomagali oni oczyszczać teren, na którym Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze urządzi projektowany park. Praca jest wyjątkowo ciężka, ponieważ jak wiadomo, ulica zbudowana została na bagnach zasypanych szlak. Szlak tę trzeba usunąć i na jej miejsce zwieźć ziemię ogrodniczą, aby w ten sposób stworzyć odpowiednie warunki dla roślinności. Poza tym konieczne jest usunięcie betonowych ścian basenu.

Prace przy ul. Abramowskiego są w tej chwili największym zadaniem MPO. Oprócz tego w bieżącym sezonie jesiennym, przedsiębiorstwo ogrodnicze prowadzi poważne roboty plantacyjne w parku im. Reymonta. Chodzi tu o przekształcenie go z parku prywatnego w park publiczny. W związku z tym trzeba wykonać tu poważne roboty ziemne, zniwelować teren, stworzyć nową siatkę dróg, poszerzyć ścieżki i wzmocnić je. Ponadto planuje się stworzenie trawników i kwiatników. Wszystkie te roboty są już poważnie zaawansowane i jest nadzieja, że park Reymonta otrzyma wkrótce takie oblicze, jakie go sobie życzymy.

Następnym parkiem, który wymaga podobnej przebudowy jest park Leonarda. MPO wykona tę przebudowę zgodnie z planem już w roku przyszłym.

W tej chwili MPO kończy budowę zieleńca przy szkole im. Małgorzaty Fornalskiej przy ul. Bratysławskiej. Jest to mowa o zieleńcu, który tworzy najbliższe otoczenie szkoły, ponieważ teren przeznaczony pod zazielenienie wokół gmachu szkolnego obejmuje obszar 5 ha i całkowicie urządzony zostanie dopiero w roku przyszłym. M. in. stworzony zostanie tu przyszkolny ogródek dydaktyczny.

W sezonie jesiennym MPO obsadzi drzewami i ozdobnymi krzewami place, które porządkowano w czasie roku. Ponadto uzupełniony zostanie drzewostan na kilkunastu ulicach.

Zebrania i odczyty

DZIS: - W lokalu własnym, o godz. 16.30 odprawa sekretarzy Podst. Org. Part. dzielnic Śródmieście-Lewa. - W lokalu Stowarzyszenia Inż. i Techników (Piotrkowska 138), o godz. 19 odczyt A. Miłkowskiego pt. „Elastyczne ugięcie obić zgrzebnych”. - W Ośrodku Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza), o godz. 19.15 wycieczka poetycka w połączeniu z muzyką i pieśniami Chopina.

RADIO

WTOREK, 19 PAŹDZIERNIKA 12.04 Dziennik połudn.; 12.15 Drobne utwory skrzypcowe; 12.30 Aud. dla wsi; 12.45 „Zabezpieczenie łak i pastwisk na zimę” - pog.; 13.25 Progr. dnia; 13.30 Aud. szk. dla kl. I-II; 13.50 „Szkoly u nas i na świecie”; 14.10 Aria i pieśni kompozytorów czeskich; 14.30 Aud. szk. dla kl. lic.; 15.00 Koncert Małej Orkiestry Rozgł. Śląskiej; 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych; 15.50 Beethoven: Serenada op. 25; 16.15 Przegl. prasy literackiej; 16.20 Omów. wyd. „Biblioteka przodowników pracy”; 16.30 Popularna muz. symf.; 16.45 Aktualności Łódzkie; 16.55 Komunikaty; 17.00 Dziennik popołudn.; 17.15 Koncert Orkiestry P. R.; 17.45 „Kronika S. P.”; 18.00 „Skrzynka racjonalizatorów”; 18.10 Zespół Mandolinistów Łódzki, Rozgł. P. R.; 18.30 „Tam gdzie mieszkała Kononowiczka” - fel.; 18.40 Muz. popularna; 18.45 Progr. lok na jutro; 18.57 Muz.; 19.00 Utwory J. S. Bacha w wyk. A. Bolechowskiej; 19.20 Muz. ludowa; 19.55 Polska pieśń masowa; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.30 Koncert symf.; 21.30 Muz. i aktualności; 22.00 Dwie humorystki J. Haszka; 22.25 Muz. tan.-gra Ork. Tan. P. R.; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Progr. na jutro; 23.15 do 24.00 Muzyka kameralna.

Niektóre ulice nieposiadające dotychczas drzew zostaną w tym roku zadrzewione.

Dzisiaj MPO przystąpiło do likwidacji skweru przy Pl. Dąbrowskiego, gdzie - jak wiadomo - powstała je wspólnie gmach Teatru Narodowego. Zieleńca, mimo największych chęci, nie udało się w związku z nowymi planami uchronić. Place zmieni bowiem zupełnie swój wygląd. Wię-

ksza jego część będzie pokryta płytami, a tylko pozostałe części - zazielenione. Ponieważ tempo budowy wzrasta i w tych dniach zwiezione zostaną na plac nowe transporty żwiru, cegły i innych materiałów budowlanych, zachodzi potrzeba jak najszerszego usunięcia znajdujących się na nim kwiatów i ozdobnych krzewów. Zostaną one przewiezione w inne miejsce. (Kas)

25 kg cukru na głowę

Zbliża się październik, toteż przemysł cukrowniczy przygotowuje się intensywnie do rozpoczęcia tegorocznej kampanii.

Wszystkie cukrownie są już zaopatrzone we wszelkie potrzebne materiały pomocnicze, jak węgiel, kamień wapienny, worki itp. Remonty maszyn i urządzeń fabrycznych dobiegają końca. Robotnicy wraz z personelem technicznym analizują plany i omawiają sposoby oszczędzenia i sprawnego przeprowadzenia kampanii.

W niektórych okęgach, a zwłaszcza na Lubelszczyźnie już w ciągu najbliższych dni przystąpi się do ko-

pania buraków. W końcu września ruszą już pierwsze cukrownie, tak że z początkiem października cukier z nowej kampanii ukaże się na rynku.

Tegoroczny plan produkcyjny jest wyższy od zeszłorocznego, co pozwoli na zwiększenie konsumpcji co najmniej do 25 kg na głowę, tj. dwa razy więcej niż w okresie przedwojennym.

Dla podsumowania prac przygotowawczych i mobilizacji robotników do sprawnego przeprowadzenia kampanii odbędzie się w dniu 23 września br. w Gdańsku Ogólnopolska Cukrownicza Narada Przedkampanijna.

Mały felieton

Małe zaniedbanie... i co z tego wynikło

Rozgorzała zacięta walka. Poszły w ruch twarde przedmioty jakie były pod ręką. Nieprzyjacieli nie bronili się. Jedyną jego siłą było to, że nie wychodził ze swoich kryjówek.

Ktoś wpadł na świetny pomysł - wypalić ogniem. Miotacze ognia najprostszej konstrukcji (z gazet i szapalek) rozpoczęły akcję. Dym, sadza i podniecenie walczących wypełniły pomieszczenie.

Pobojowisko pokryły trupy wroga. Zwycięzcy poroziadali się wygodnie, by odpocząć.

Patrzcie, znowu wychodzą - krzyknął ktoś. Zerwali się wszyscy. Walka rozgorzała od nowa. Wynik - jak poprzednio. I tak kilka razy. Mniej wytrzymał opuścili zagrożone miejsce. Inni, zrezygnowali lub bardziej zmęczeni machnęli ręką.

Niech się dzieje co ma być! - Przejdźmy do sąsiedniego - rzuciłem myśl.

Nie warto, bo wszystkie takie - odpowiedziała jakaś zmęczona kobieta.

Widziała pani? - Nie, ale jeśli tutaj tak jest, to i gdzie indziej nie lepiej. Zresztą mówiła mi niedawno moja znajoma... - Bzdura - odpowiedziałem i poszedłem do... sąsiedniego wagonu, gdzie spokojnie i wygodnie jechałem dalej. Rzecz niezrozumiała - nie znalazłem naśladowców.

Walka powyższa wytoczona była pluskwom dnia 16 bm., w pociągu przyspieszonym Wrocław-Olsztyn w wagonie III kl. nr 028830, do któ-

Koło PN w nowym lokalu

W ub. tygodniu otwarte zostało biuro Koła Przyjaciół Niewidomych w nowym lokalu przy ul. Wigury 2. Biuro będzie czynne codziennie w godz. od 17 do 19.

Uzyskanie nowego lokalu pozwoli na rozszerzenie działalności Koła, urządzenie biura przepisywania książek systemem Braille'a, wprowadzenie godzin głośnego czytania dla ociemniałych itp.

regu wsiadłem w Toruniu o godzinie 2,43.

Ktoś gdzieś zaniechał swego obowiązku kontroli wozu. Podróźni mężczyli się całą noc. Złośliwe lub bezmyślne języki od razu utworzyły plotkę, że tak jest uszędzie.

Wiadomo bzdura szerzy się szybko. Pamiętajcie o tym powinni uszyscy, a szczególnie ludzie odpowiedzialni za ważne drobiazgi codziennego życia. LOT.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* BRAK DROBNYCH pieniędzy sprawia wiele kłopotu i utrudnia pracę personelu łódzkich sklepów. W związku z trwającym Miesiącem Odbudowy Stołecy proponujemy, by sklepy zaopatrzyły się w znaczki SFOS - 1, 2 i 3-złotowe - wydawały je, po wyrażeniu zgody przez klienta, w wypadku braku drobnych. Połączy się w ten sposób wygodnie z pożytecznym.

* ASFALTOWA ŚCIEŻKA dla rowerzystów biegnąca wzdłuż ul. Pabianickiej na odcinku od przystanku Mały Skret do Ksawerowa, przecięta jest rowem ściekowym. Rów ten przykryty jest jedynie wąską płytką betonową, co stwarza, zwłaszcza o zmroku, niebezpieczeństwo wypadku dla przejeżdżających rowerzystów. „Pułapkę” tę należy jak najszybciej usunąć.

* WAGON TRAMWAJOWY puści niszczące na jednym z wolnych placów przy ul. Głowackiego na Dołach. Jeśli nie nadaje się on do remontu w MZK, winna się nim zainteresować Centrala Złomu.

* SKLEP artykułów elektrotechnicznych w Rudzie Pabianickiej otworzył MHD przy ul. Pabianickiej 85. Cieszy się on dużym powodzeniem u mieszkańców tej dzielnicy, która dotychczas pozbawiona była sklepu tej branży.

* NA UL. ŁĄKOWEJ, koło posesji nr 11, już dawno wyjęto kilka płyt z chodnika. Leżą one porozrzucone w pobliżu zdrażliwego, powstałego w ten sposób dołka. Je-

Sprawa dnia

Dotrą do każdego zakątka kraju

Do tego, aby społeczna służba zdrowia mogła spełniać należycie swe zadania, by mogła objąć opieką całą ludność robotniczą miast, by mogła dotrzeć do wszystkich wsi na szego kraju, kadry lekarzy muszą być uzupełnione siłami pomocniczymi, tzw. - średnim personelem pracowników służby zdrowia. Personal ten - to wysoko kwalifikowane pielęgniarki i felcerzy.

Doceniając rolę i znaczenie tych pracowników, Min. Zdrowia przystąpiło do systematycznego szkolenia felcerów. Przeszkolenie dużej ich ilości pozwoli na rozszerzenie pracy lekarskiej w dziedzinie higieny i profilaktyki, która jest dziś podstawą lecznictwa. Tam gdzie dawniej działał i „leczył” znachor, czy przysiówowa, wszechwładzą „babka”, pracować będzie wyszkolony, świadomy swych zadań felcer.

Powstałe w Łodzi Liceum Felcerskie, do którego wstąpiło ponad 100 osób, rozpoczęło wczoraj rok szkolny. Na razie młodzież rozpoczyna naukę w wypożyczonych przez UL i AM salach wykładowych, gdyż budynek przy ul. Nowotki 54 jest jeszcze niewyremontowany. Otwarcia roku szkolnego dokonał dyrektor Liceum dr Wołkowsky w obecności przedstawicieli Akademii Medycznej i Wydz. Zdrowia przy Prezydium RN. (w)

Bilety na występ artystów murzyńskich

Okręgowa Rada Związków Zawodowych wyjaśnia, że bilety na koncert zespołu artystów murzyńskich rozdane zostały do związków branżowych. Instytucje, które uprzednio zgłosiły zapotrzebowanie na bilety do „Artosu” winny zwrócić się po ich odbiór do swych Związków Zawodowych.

ZIMA IDZIE

Jeśli nawet wyjęcie płyt było potrzebne, dlaczego ich do tej pory nie wstawiono w miejsce?

* ZAGADKI NASZEGO MIASTA (47). Od kilku lat przy ul. Lindley'a 4 leży duża łódź. Czy należy to uważać za zapowiedź potopu, w czasie którego mogłaby się przydać, czy też jest to po prostu dowód zaniedbywania swoich obowiązków przez ZOM?



Rys. K. Grus

Wiesz, moja droga: - na widok cen na ciepłych okryciach, mróz mnie prznika!

„REKINY” Z MIAAMI (17)



Jak się wydoształ z wyspy? - oto było najbardziej dręczące pytanie. Okręt przybywał do wyspki raz na dwa miesiące, a teraz, gdy stało się jasne, że kapitan zdradził i oddał się pod rozkazy zbrodnego pułkownika, nawet i ta możliwość odpadła.

Mabel markotniała i płakała coraz częściej, a możliwość wydoształania się z wyspki była w dalszym ciągu żadna. Pan Agapit kombinował i kombinował. Przez dłuższy czas naradzał się z Jumbo. Murzyn kiwał głową zakłopotany i wyjaśniał coś panu Agapitowi.

wchodziło w rachubę, bo morze było tu często niespokojne i burzliwe. Po dwóch dniach praca była zakończona. Pan Agapit przywołał Mabel i Wicka i rzekł: - A teraz usłyszcie jak w XX wieku zastępujemy odwieczny sposób plemion murzyńskich dla przywołania pomocy. - Tam-tam! - wykrzyknęli oboje równocześnie, gdy Jumbo siadł okrzakiem na część wydrążoną, olbrzymiego pnia.

Jumbo nie był pewien, czy potrafi przy pomocy tego potężnego bębna przywołać na pomoc czarnych braci z sąsiednich wysp, gdzie liczni Murzyni pracowali niewolniczo na plantacjach. Wszak i on i oni dawno już zapomnieli nawet opowiadania ojców o afrykańskiej ojczyźnie.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ W PŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATI W Y D A W C A: Spółdz, Wyd. Oświat. „Czytelnik”, Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-82, 209-02, 204-75 - Dział Sportowy 208-95, Dział Miejski 114-82 - Dział Korrespondentów 207-18 - Dział Ogłoszeń 123-33 - Dział Prenumerat 180-74 - Włeczozem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 209-02 i Sportowy 208-95. Redakcja rekwizycji nie zwraca za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności. Prenumerata „Dziennika Łódzkiego” przyjmuje PPK „RUCH” Łódź, ul. Piotrkowska nr 61, telefon 180-74. Nr konta PKO VII-567. Prenumerata miesięczna 135,- zł. Redaktor naczelny: ANATOL MIKULEKO